**Nr. 77.** Lwów. — Niedziela dnia 1 kwietnia. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| Miesięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie 1 zł. |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się zaczynać z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD
## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. Wielkanoc. Jutro: Poniedziałek Wielk. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 35·0 Zachód „ „ 6 „ 31·0 | Długość dnia g. 12 m. 56·0 Przybyło dnia 5·0 min.

## Przegląd polityczny.

O rokowaniach Watykanu z rosyjskim rządem krążą od kilku dni niepokojące wiadomości, które powinniśmy przyjmować z największą rezerwą, rozumiejąc dobrze, że Apostolska Stolica ani z zasadniczego, ani z utilitarnego stanowiska nie może caratowi poczynić tych ustępstw, których on podobno się domaga. Koncesje na korzyść języka rosyjskiego w polskim Kościele zniosłyby ostatnie zapory, wstrzymujące zalew Ziem naszych przez panslawizm i prawosławie. Polska dopóty jest katolicką, dopóki jest polską; zrosjanizowanie jej Kościoła prowadziłoby prosto do jej sprawosławienia, a na to przecież Watykan zezwolić nie może. Zresztą niepokojące wiadomości pochodzą ze źródeł niezasługujących na bezwzględne zaufanie. Przebieg rokowań jest następujący.

Po konferencjach monsignora Galimbertiego z ks. Łobanowem w Wiedniu car wysłał list do Papieża na ręce francuskiego posła przy Watykanie. Otrzymawszy to pismo, w którem dano wyraz życzeniu, aby „przywrócone były w Ziemiach Polskich pokojowe i normalne stosunki między władzą rządową a katolickim Kościołem“, Papież zwołał komisję kardynałów, w której zasiedli: Ledóchowski, przyjaciel nasz Schiaffino, sekretarz stanu Rampolla, Parocchi i Della-Valetta. Ledwo oni przystąpili do poufnej, trzymanej w tajemnicy dyskusji, wnet poczęły się pojawiać w dziennikach wiadomości sprzeczne. Jedni donosili, że idzie tylko o przywrócenie złamanego przez Rosję konkordatu z roku 1883; inni — że carat domaga się wprowadzenia rosyjskiego języka do kazań i całego dodatkowego nabożeństwa. Niebawem pojawił się w *Corr. de l'Est* list z Warszawy, dający wyraz zaniepokojeniu naszego społeczeństwa; wtedy *Moniteur de Rome* natychmiast odpowiedział z pewną niecierpliwością w tonie, że „Watykan nie myśli poświęcać religijnych interesów polskich katolików, ale pragnie tylko o ile się da pogodzić interesa katolicyzmu z żądaniami rosyjskiego rządu“.

Frazes ten jest niejasny, można go nawet nazwać dwuznacznym, boć ostatecznie interesa katolickie b e z p o ś r e d n i o nie będą przez to naruszone, jeśli rozpoczną się kazania, litanje i śpiewy rosyjskie; wszakże odbywają się one w najrozmaitszych językach. To też paryzkie *Figaro*, uniżona służka rosyjskiego rządu, wnet doniosło, że właściwie idzie o wprowadzenie rosyjskiego języka jako urzędowego we wszystkich po-za kościelnych stosunkach duchowieństwa z wiernymi. Podług tego pisma, które owej wiadomości postarało się nadać jak najszerszy rozgłos, ugoda już stanęła na tej podstawie, że będzie przywrócony konkordat z r. 1883, rząd carski za zgodą Watykanu zamianuje biskupów i do urzędowania między duchowieństwa i między proboszczami a parafjanami będzie wprowadzony rosyjski język. Naturalnie, że ta wiadomość znowu obudziła silne zaniepokojenie, któremu między innemi dano wyraz w naszej wczorajszej korespondencji z Wiednia.

Lubo żywimy głęboką ufność do Watykanu; lubo jesteśmy mocno przekonani, że on na naszę szkodę działać nie może; jednakże tak często jesteśmy krzywdzeni i opuszczani przez najlepszych przyjaciół, że zupełnie rozumiemy tę trwogę, która ogarnęła całe nasze społeczeństwo. Z prawdziwą tedy przyjemnością i radością podajemy doniesienie *Corr. de l'Est* ze sfer watykańskich tej treści: „W Watykanie wiedzą o głębokiem zaniepokojeniu, które się objawiło między Polakami i twierdzą, że ono jest całkiem bezpodstawne, bo Apostolska Stolica nigdy nie uczyni nic takiego, coby mogło pozbawić ją polskich sympatyj.“

To są jedyne wyrazy, któremi godziwie można tłómaczyć usposobienie i zamiary Namiestnika Chrystusowego, postawionego ku obronie słabych, nieszczęśliwych i uciśnionych. Pragniemy tylko, żeby te wyrazy powtórzył teraz urzędowy organ Watykanu i tym sposobem położył kres pogłoskom ubliżającym naszym uczuciom dla Apostolskiej Stolicy.

Kilka dni temu telegram z Berlina doniósł, że na radzie koronnej, która się odbyła w Charlottenburgu, Bismark przedłożył *exposé* polityczne, wyczerpujące i tak dosadnie argumentowane, że cesarz zupełnie się zgodził z wywodami kanclerza. Wnet potem dano nam znać z Wiednia, że w najwyższych sferach zupełnie są zadowolnieni z obrotu, jaki zaszedł w Berlinie po chwilowem przechyleniu się Fryderyka na rosyjską stronę.— Tą informacją naszą jużeśmy się podzielili z czytelnikami, a wnet potem podaliśmy głos węgierskiego *Nemzetu*, który półurzędownie ogłosił, iż sojusz austro-niemiecki znowu odzyskał całą swą moc. Rzecz była jasna, że na owej radzie koronnej Bismark zdołał obalić doktrynerskie poglądy cesarza Fryderyka, ale jak to uczynił, o tem się dopiero dziś dowiadujemy.

Oto w *exposé* swoim on dowiódł, że Niemcy przedewszystkiem powinny dążyć do utrzymania pokoju, co im uskutecznić tem łatwiej, że w najniebezpieczniejszej sprawie — w sprawie wschodniej — są bardzo mało interesowane. Mogą tedy życzliwie popierać Rosją w jej dążeniu do przywrócenia legalnego stanu w Bułgarji, ale to poparcie nie powinno narażać na szwank całości i mocy potrójnego sojuszu. Jeśli Turcja, jako zwierzchniczka Bułgarji, albo wypadki obalą stan teraźniejszy w księztwie, to przy rokowaniach, które wówczas powstaną, Niemcy odegrają rolę pośredniczącą, mając przytem za dyrektywę: dla Rosji zrobić wszystko, co się da, ale nie zrobić nic takiego, coby zaszkodziło Austrji. Muszą one przytem okazać, że austrjackie interesa są dla nich tak ważne jak własne, albowiem państwowy interes Niemiec i ich mocarstwowa powaga nakazują im zawsze stać obok Austrji i bronić jej jakby siebie.

Otóż na ten program całkowicie się zgodził cesarz Fryderyk i w skutek tego rozwiały się wszystkie chmury, które na chwilę zasłoniły widnokrąg austro-niemieckich stosunków. Charakterystyczny jest następujący szczegół. Petersburg bardzo zabiega przed Bismarkiem. Synowi jego, hr. Herbertowi, dał car gwiazdę orderu Aleksandra Newskiego i tę dekoracją przysłał mu przez swego adjutanta ks. Obolińskiego. Tymczasem w *exposé* swojem mówi Bismark: „Rację stanu upatruję w ścisłem, bezwzględnem i wolnem od wszelkich ciemnych punktów porozumieniu z Austrją. Możemy być przyjemnymi Rosji, ale musimy zostać wierni monarchji Habsburgów.“ — Gabinet wiedeński wie o tem i dla tego nie przywiązuje żadnej wagi do hałaśliwych demonstracyj przyjaźni inscenowanych w Petersburgu pod adresem Berlina. Wiedeń wie doskonale, że nie potrzebuje zmieniać swej polityki wschodniej, baczyć może jedynie na swe interesa i starać się o utrzymanie pokoju; — taka ma być konkluzja *exposé* ks. Bismarka.

Otrzymaliśmy treść listu, wystosowanego przez Boulangera do wyborców departamentu Aisne, którzy mu dali przeszło 45 tysięcy głosów. Eks jenerał pisze:

„Przebieg wyborów ma większe znaczenie, jak ich wynik. Ten przebieg zawiera w sobie rodzaj manifestu i zarazem jest protestem. Jest manifestem, ogłaszającym konieczność utrzymania narodowej godności i całości terytorjalnej; jest protestem przeciw stanowi niemocy, w którą popadł parlament i w której się znajduje rząd; jest nadto protestem przeciw obrazie i potwarzom rzuconym na republikańskiego żołnierza, z którym postąpiono niesprawiedliwie, a który o niczem innem nigdy nie myślał jeno o obronie ojczyzny. Wyrzucono go z wielkiej wojennej rodziny bez żadnego powodu, oczerniono, zhańbiono, skazano na karę. Teraz mam prawo być wybrany do parlamentu, ale jeszcze nie miałem tego prawa wówczas, gdyście, powodowani republikańskiem i patrjotycznem uczuciem, dali mnie swoje głosy. Niemniej przeto wasza demonstracja świetna jest i imponująca. W niej zawiera się lekcja, na którą rząd musi zwrócić troskliwą uwagę. Dziękuję wam, dnia wyborów nigdy nie zapomnę“ i t. d.

Wystosowując ten list, Boulanger widocznie chciał wydać proklamację do całej Francji. Wybór swój w dep. Aisne uważa za protest ludu przeciw nieudolnemu rządowi i bezsilnemu parlamentowi; wreszcie siebie samego uważa za wcielenie idei narodowej godności i całości terytorjalnej.

Jak widzimy, skromnym eks-jenerał nie jest, za to śmiałości mu nie brak: odważnie rzuca rękawicę rządowi i parlamentowi. To we Francji popłaca — obaczymy co będzie dalej.

W dep. Nord stawia on swoję kandydaturę i podobno liczy na głosy bonapartystów. W tym departamencie zawsze dotąd wychodził zwolennik cezaryzmu. Jeśli teraz wyjdzie tam Boulanger, to istotnie zaimponuje, bo trzeba wiedzieć, że do tego departamentu niebawem wyjedzie sam prezydent republiki, aby tam ludność dobrze usposobić dla siebie i swego rządu.

W Rumunji wrócił spokój. Obalenie gabinetu Bratiana, który postawił sobie za zadanie trzymać się sojuszu austro-niemiecko-włoskiego i nie pozwolić Rosji na przemarsz wojsk do Bułgarji, nie powiodło się stronnictwu rusofilskiemu, kierowanemu przez p. Hitrowa. To stronnictwo na długo się skompromitowało wobec całego kraju, a Rosja musi strasznie boleć nad tem, że wszystkie jej intrygi, które dawniej zawsze szły tak gładko, teraz wszędzie przestały dopisywać. Daremne wysiłki! Po ostatnich awanturach w Bukareszcie chyba już nie prędko otrzyma carat pozwolenie na przemarsz wojsk rosyjskich do Bułgarji, chyba bardzo nieprędko Petersburg zyska dla swej polityki Rumunją. P. Hitrowo zanadto prędko odsłonił karty, grał za gorąco.

## Korespondencje.

**Petersburg** 26 marca.

(>) Dziś przybył tu znowu niemiecki jenerał Werder, lecz tym razem nie jako gość, ale jako nadzwyczajny wysłannik z oficjalnem oznajmieniem o wstąpieniu na tron cesarza Fryderyka. Zanim on tu jeszcze przyjechał, już mówiono, że krom wspomnianej etykietalnej misji, ma jeszcze drugą, poufną i delikatną. Będzie mianowicie się starał o przychylne załatwienie sprawy spadkowej ks. Hohenlohego, który odziedziczył *de jure* po Wittgensteinie rozległe (650.000 dziesięcin) dobra na Litwie, ale *de facto* posiąść ich nie może z mocy ukazu o cudzoziemcach. Niedawno okręgowy sąd wileński odrzucił prośbę ks. Hohenlohego o wprowadzenie go w posiadanie i teraz ta sprawa oparła się o ostateczną decyzją tutejszych władz. Stosunki jen. Werdera w tutejszym wielkim świecie są niezaprzeczenie rozległe, car mu osobiście jest bardzo życzliwy, więc Hohenlohe bardzo dobrego wybrał adwokata, ale przeciwne wpływy, dążące do zniewolenia go, aby sprzedał dobra litewskie, są także potężne, a działają pod maską rosyjsko patrjotyczną i wołają, że pozostawienie tych dóbr w rękach niemieckich byłoby długo niepowetowanym ciosem dla rosyjskiej sprawy na Litwie, albowiem — zdaniem tych panów — w dobrach ks. Wittgensteina panują nawet nie niemieckie, ale czysto polskie stosunki. W gruncie zaś rzeczy idzie tu o nabycie tych dóbr za bezcen i w tym celu plan ułożono taki.

Nieboszczyk Wittgenstein zaciągnął na te dobra pożyczkę w Banku dla Handlu Zagranicznego pod tym warunkiem, że bank ma prawo w każdej chwili wypowiedzieć cały kapitał i w razie niezapłacenia go w przeciągu dni 14-stu wystawić wszystkie dobra w całości na licytację. Otóż dotąd wpływom Wittgensteina a potem Hohenlohego udawało się paraliżować wszystkie zabiegi czynione w Banku o to, aby zażądał zwrotu pożyczki. Dziś ten Bank, po świeżo doznanem wstrząśnieniu, podczas którego wyszedł obronną ręką ministra skarbu, całkowicie zależy od rządu i postąpi tak, jak poleci mu ministerjum. Zawiązała się tedy spółka potężnych kapitalistów, którzy postanowili całe te dobra nabyć w komplecie i oczywiście za bezcen, bo któż inny zdoła konkurować z nimi na licytacji, kiedy tu idzie o obszar tak wielki jak niejedno niemieckie księztwo i kiedy do licytacji nie mogą stanąć zagraniczni kapitaliści? Gdyby rząd kazał Hohenlohemu sprzedać dobra w zwykłym dwuletnim terminie, natenczas on mógłby cały ten obszar sprzedać częściami za jako-tako godziwą cenę. Aby nie dopuścić do tego, całe usiłowania spółki kapitalistów skierowane są ku temu, iżby Bank dla Handlu Zagranicznego wypowiedział pożyczkę i w 14 dni potem dobra wystawił na licytację. Właśnie to niebezpieczeństwo przedewszystkiem będzie się starał zażegnać jenerał Werder, a w drugiej dopiero linji stoją zamierzone usiłowania o wprowadzenie w posiadanie Hohenlohego.

- Znowu zaczynają mówić o prawdopodobnem ustąpieniu hrabiego Tołstoja i jeszcze paru ministrów — każdego za co innego, bo tego, co się w Europie zowie „gabinetem“ Rosja nie zna. Tu każdy minister trzyma się własnego systemu i do solidarności z kolegami się nie poczuwa, chyba z dobrej i nieprzymuszonej woli. Otóż hr. Tołstoj chce ustąpić (jeśli chce, czego na pewne nikt nie wie) dla tego, że rada państwowa, w której zasiadają dwaj wielcy książęta, odrzuciła najnowszy jego projekt redukujący zakres prerogatyw autonomicznych instytucyj (ziemstw) i odrzuciła także żądanie, aby na przyszłość pastorowie w nadbaltyckich gubernjach mianowani i usuwani byli wprost przez ministra z zupełnem pominięciem protestanckiego konsystorza.

Minister skarbu Wyszniegradzki ma paść ofiarą memorjału, który sporządza komitet giełdowy, albowiem w tym memorjale wykazano będzie jak na dłoni całą zgubność finansowej polityki ministra.

Wreszcie pójdzie na spoczynek minister oświaty Delyanów, bo się „zużył i zszargał“ w zapasach z uniwersytetami.

Notuję te pogłoski, bo o nich dużo się mówi w salonach i dykasterjach, ale nie wierzę, żeby się one sprawdziły. Car zmian nie lubi, ludzi nie zna, nie wie kogoby miał wybrać na ministrów, gdyby ci ustąpili, więc już woli takich, jacy są, tembardziej, że oni mu się podobają i że car stale postępuje wbrew opinji; to jego zasada, płynąca z oryginalnego pojęcia o nieograniczonej władzy monarchy.

Komisja kodefikacyjna wystąpiła z ogromnie ważną innowacją, — oto wniosła do rady państwowej projekt ustawy o hipotekach ziemskich, których dotąd Rosja nie zna.

W polityce zagranicznej — w przygotowaniach militarnych — cisza. Bułgarja znajduje się w „martwym kącie“, jak się wyraził *Russkij Inwalid* — a martwym kątem nazywa się w sztuce fortyfikacyjnej pewna przestrzeń, której ostrzeliwać nie można.

Jeśli ta cisza potrwa długo, to carska rodzina wyruszy na Kaukaz, gdzie jeszcze car po wstąpieniu na tron nie był.

## List z Petersburga.

*Polit. Corresp.* otrzymała z Petersburga od przygodnego korespondenta następujący list pod datą 23 marca:

„Niezawodną jest rzeczą, że stanowisko zajęte przez Austro-Węgry, Włochy i Anglję wobec dyplomatycznej kampanji, jaką Rosja przeciw Bułgarji rozpoczęła, zrobiło w petersburskich kołach rządowych bardzo głębokie wrażenie. Spodziewano się, że żadne z mocarstw nie odmówi poparcia rosyjskim krokom, i że zgodne wystąpienie wszystkich mocarstw wywoła w Sofji tak energiczny nacisk, iż Bułgarzy z rękami i nogami zdadzą się na łaskę i niełaskę rosyjskiego komisarza. Musiano atoli rozczarować się co do tych nadziei, gdyż wcale niepewną zdaje się być rzeczą, czy Bułgarzy nie zechcieliby naśladować przykładu przez Greków w r. 1886 danego i ustąpić dopiero pod naciskiem siły zbrojnej. W każdym jednak razie rozczarowano się co do zapatrywań trzech mocarstw, a ta okoliczność właśnie zdetonowała wyższe sfery rosyjskie. — Przekonały się one teraz, że owe trzy mocarstwa nietylko nie przyłączą się nigdy do kroku, dążącego do zbrojnego nacisku na Bułgarją, ale owszem, że naciskowi takiemu, ze strony Rosji pochodzącemu, sprzeciwić się gotowe, i że w razie gdyby Turcja na pierwszy ogień pójść miała, przedstawiłyby jej wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie przez to państwo Osmanów narazićby się mogło. I niewątpliwie na tem to przeświadczeniu polega zmiana, która zaszła od niedawna w taktyce Rosji wobec Bułgarji.

Za pośrednictwem kilku żyjących tu oficerów, uciekinierów z Bułgarji, zwrócono się do Karawełowa w Sofji i zaproponowano mu, ażeby ułożył plan, w którymby przekonywająco udowodnił, iż w jego (Karawełowa) mocy jest złożyć księcia Ferdynanda z tronu, rząd dzisiejszy obalić, władzę w swoje zagarnąć ręce i lud bułgarski zrobić powolnym dla Rosji, a to wszystko, nie żądając od Rosji nic więcej, prócz pieniężnego poparcia. — Nie szczędzono także obietnic i przyrzeczono mu pieniędzy dużo, jeżeli ułoży plan taki, na któryby przystały sfery, kierujące w Petersburgu, i którybу zyskał ich aprobatę. Nadto dano Karawełowowi pewne wskazówki co do dróg, jakiemi plan ten ma wprowadzić w wykonanie i starano się w ogóle jak najbardziej ułatwić mu zadanie. I tak zalecono mu, ażeby pogodził się z Cankowem w tym celu, iżby całą bułgarską opozycję skupić pod jednym sztandarem. Tak samo usiłowano nakłonić Cankowa, ażeby zawarł z Karawełowem sojusz, ważny aż do chwili zwycięstwa i dano Cankowowi zapewnienie, że w danej chwili, gdy się zamach uda, otrzyma pomoc w tym kierunku, ażeby mógł odsunąć Karawełowa, a sam stać się panem sytuacji. — Zięć Cankowa, Łuckanów, bawiąc w Odessie przy komitecie panslawistycznym, gdzie odbierał pieniądze, złożył komitetowi zapewnienie, iż teść jego jest gotów usłuchać tej rady, atoli pod warunkiem, że Karawełów zrobi pierwszy krok do pojednania. Karawełowa znowu starano się nakłonić, ażeby wstręt swój do Cankowa przezwyciężył i ażeby pierwszy krok do zgody zrobił za pomocą listu do Cankowa, wystosowanego.

Na dowód swego wpływu ma Karawełów założyć dziennik, który będzie organem zjednoczonej opozycji. Dziennik ten nietylko w Bułgarji, ale i w Rosji ma uzyskać jak największe rozpowszechnienie w tym celu, ażeby robił propagandę na rzecz opozycji bułgarskiej, do której Rosja straciła już poniekąd zaufanie. Prawdopodobniejszem atoli zdaje się być przypuszczenie, że rozpowszechnienie nowego dziennika w Rosji będzie miało przedewszystkiem na celu obudzenie wśród ludu rosyjskiego lepszych nadziei i widoków co do rozwiązania kwestji bułgarskiej. Naglą Karawełowa także do pośpiechu, ażeby do celu doszedł prędzej za nim mocarstwa zajmą w kwestji bułgarskiej stanowisko ostateczne, z którego się już cofnąć nie będą mogły. Nie zaniedbano także uprzedzić Kawarełowa, że w obecnego będą się właściwie sfery zachowywały bardzo niedowierzająco i będą żądały niewątpliwych dowodów tego co on zrobić potrafi, gdyż nikt nie chce po raz wtóry narażać się na niepowodzenie takie, jakie miał zamach na ks. Aleksandra w d. 21 sierpnia 1886.

To, cośmy przytoczyli powyżej, jest treścią planu, który pewne koła rosyjskie łącznie z komitetem słowiańskim od kilku tygodni podjęły, a którego wykonaniem zająć się mają liczni agenci, których na każdym kroku spotkać można. Trudno jednakowoż powiedzieć, żeby wszyscy w Rosji z tego planu byli zadowolnieni. Przeciwnie, bardzo głośno objawiają się zdania, że Karawałów jest takim samym zdrają Rosji w Bułgarji jak Canków i Stambułow, i że jest to gadzina, którą Rosja własną karmi ręką, ażeby doznać później bolesnego ukąszenia. Co więcej, inicjatorów tego planu — którymi wedle powszechnego mniemania są niezawodnie ludzie z gatunku awanturników politycznych, oblegających nieustannie ministerjum spraw zagranicznych i komitet słowiański — obwinia głos opinji publicznej o oszustwo, i bez ogródki wypowiada, że rosyjski skarb państwa żywił ciągle mnóstwo figur — rosyjskich i bułgarskich — za to, że szastały na wszystkie strony nadziejami i obietnicami, nie mającemi nigdy oglądać światła rzeczywistości. Opinja głosi, że zapełniwszy swoje kieszenie, figury te powiększały tylko przepaść między Rosją a Bułgarją. Wreszcie utrzymuje głos opinji, że najroztropniej byłoby, idąc za przykładem mocarstw przyjaźnych Bułgarji, pogodzić się z Bułgarją. Niestety ludzie dobrze myślący i umiarkowani nie mają dzisiaj w Petersburgu przewagi.“

## Dwie broszury na czasie.

W miarę jak wielka jakaś kwestja będąca na porządku dziennym, zajmuje uwagę ogółu, mnożą się całkiem naturalnie studja nad środkami i sposobami, prowadzącemi do rozwiązania tej kwestji. Obok więc pobieżnych artykułów prasy codziennej, fachową literaturę wzbogacają w tym kierunku także wyczerpujące publikacje naukowe. Do tej ostatniej kategorji należą dwie rozprawy, o których poniżej mówić będziemy.

Pierwsza pojawiła się pod tytułem „Rosja wobec sytuacji europejskiej (*Russland und die europäische Lage, von Herrmann Remmer. Leipzig 1888*)“. Autor, ukryty jak się zdaje pod pseudonimem, jest nietylko wysoce wykształconym publicystą, władającym piórem pełnem wykwintnego stylu, ale musi być także uczonym filologiem, może i europejskiej sławy, szczególniej biegłym w filologji słowiańskiej a niemniej w historji cywilizacji narodu rosyjskiego. Autor, chcąc stosunek Rosji wobec sytuacji europejskiej we właściwem przedstawić świetle, postąpił sobie bardzo słusznie, iż przedewszystkiem zajął się nader skomplikowaną i sporną jeszcze kwestją etnologji rosyjskiej. Czytelnik wykształcony, posiadający zresztą dość czasu i środków do sprawdzenia dat przez autora przytoczonych, będzie mu niezawodnie wdzięcznym za to, że go wprowadza do początków historji rosyjskiej. Krótki szkic napływu skandynawskich wojowników w IX wieku do Kurlandji, pochód Ruryka w kierunku południowym aż do Tweru i założenie podstawy dzisiejszego państwa rosyjskiego są powszechnie znane. Mniej atoli znanym jest skład pierwotny dzisiejszego rosyjskiego narodu, który autor dzieli całkiem słusznie na autochtonów słowiańskiego szczepu, mieszkających ongi na przestrzeni od wybrzeży Bałtyku aż do Kijowa; dalej na szczepy pochodzenia fińsko-tatarskiego, wreszcie na ludy rasy aryjskiej. — Liczebnie okazuje się, że na 80 miljonów dzisiejszych Rosjan jest tylko 20 miljonów czystych Słowian, 20 miljonów czystych Finno-Tatarów, a 40 miljonów należy do konglomeratu rozmaitych ludów mniej lub więcej zesłowiańszczonych. Co Rosjan najbardziej irytować może, to niezawodnie okoliczność, że ich narodowe miano „Rus“ jest właśnie niemieckiego pochodzenia. Mieszkańcy południowej Szwecji zwali się ongi „Rods-Karler“, co znaczy „mężowie wiosła“ (*Ruderkerle*), a rybacy północnej Skandynawji dziś jeszcze zowią się „Rods Folk“, skąd — jak brzmienie wskazuje — poszło miano *Russ*.

Jest to w każdym razie straszliwa ironja dla świętej teutonożerczej Rosji, że jej nazwa ma giermański pierwiastek. Za wykrycie tego dość się swego czasu w r. 1749 nacierpiał niemiecki uczony dr. Müller, którego carowa Elżbieta, córka Piotra W. powołała do Petersburga, w celu założenia tam akademji umiejętności. Zacny ten mąż zadał sobie trudu nie mało, ażeby faktyczny stan rzeczy wyłuszczyć w dziele p. t: „*Originis gentis et nominis Russorum*“, a gdy go sekretarz akademji Trediakowski poparł w tem zapatrywaniu, carowa rozkazała niemieckiego uczonego zamknąć w więzieniu, a rosyjskiemu sekretarzowi wyliczyć sto nahajek. Była to akademicka rozprawa w czysto moskiewskim stylu. Za panowania Katarzyny II. pozwolił sobie znany profesor Stritter powtórzyć „kacerskie“ poglądy Müllera — lecz genjalna córa anhalckiego księcia okazała się już nieco wyrozumialszą. Zadowolniła się tem, że napiętnowała poglądy Stritera mianem skandalu, a w późniejszym ukazie obwieściła światu, że Rosjanie są europejczykami. Ukaz ten wywołał pogardliwą uwagę słynnego Mirabeau: „*Les Russes ne sont Européens qu'en vertu d'une définition déclaratoire de leur souveraine*“. (Rosjanie są Europejczykami tylko dzięki temu, ze tak zadekretowała ich monarchini.)

Jakkolwiekbądź, znajdujemy w rosyjskim narodzie najjaskrawszy amalgamat najrozmaitszych żywiołów. Jest to przedziwne połączenie żywych, uczuciowych, surowych, apatycznych, słabych, chytrych i przewrotnych charakterów. Jest to także dziwne połączenie azjatyckich i europejskich poglądów na świat, duchowa mięszanina takich żywiołów i tendencyj, które historyczny rozwój oddzielił zarówno od dzisiejszych pojęć Wschodu jak Zachodu; jest to cywilizacja, na którą wpływały nie tylko wszystkie odłamy szczepów ugryjskich, ale także Mongoły, Tatary, Grecy, mieszkańcy Kaukazu, Niemcy, Holendrzy i Francuzi, i stworzyli w ten sposób *mixtum compositum*, które się Rosją zowie.

Kościół grecki, a raczej bizantynizm ukoronował szczególną postać rosyjskiego ducha narodowego. Azjatycki despotyzm i barbarzyństwo pozwoliły rozwinąć się takiemu Iwanowi Groźnemu do doskonałości krwiożerczego genjusza bez najmniejszej opozycji ze strony rosyjskiego ludu; przed czynami tej „głowy kościoła“ każdy muzułmański sułtan, noszący również miano „cienia boskiego na ziemi“ wzdrygnąłby się ze zgrozą.

„Bez najmniejszej winy mordowanych — powiada autor — bez korzyści dla morderców, bez wyszukiwania nawet najlżejszego do mordu pozoru, mordowano tysiące ludzi w umyślnie wyznaczonych do tego miejscach dla samej żądzy mordowania. Zbiry, noszący w herbie psią mordę i knut, przeciągały kraj wszerz i wzdłuż. — Wieszatele i mistrzowie tortury, dawali zabawne przedstawienia, jak dzisiaj aktorowie i baletniczki. Nawet zwierzęta okolic, które ukaz carski potępiał, padały ofiarą, zasiewy niszczono ogniem, drzewa padały pod toporem, zacierano na ziemi wszelkie ślady pracy ludzkiej i organicznego życia. Oryginalny Wielki Mogoł ze środka Azji jaśniał jak prawdziwy filantrop wobec tego półmogoła rosyjskiego autoramentu. Jeśli pierwszy niszczył coś, idąc za popędem humoru i bezwiednego instynktu, to drugi natomiast czynił to samo z świadomością i wyrachowaniem; pierwszy znajdował w tem przyjemność, drugi s p e ł n i a ł o b o w i ą z e k!“

I okropny ten potwór w książęcej koronie był o swej „boskiej misji“ tak święcie przekonany, że księciu Kurbskiemu, który wymknąwszy się z rąk kata, napisał do Iwana Groźnego list błagalny z ukrycia — odpisał car: „Zaprawdę, grzeszysz, usuwając się z pod władzy mego majestatu. Jeśliś jest — jak powiadasz — mężem sprawiedliwym i bogobojnym, dla czegoż uciekasz raczej, zamiast z moich rąk przyjąć katusze i ponieść śmierć, które ci miejsce w niebie zgotują“.

Owóż z tej pięknej szkoły, którą zainaugurował ten miły, genialny Iwan IV, wyrosło społeczeństwo rosyjskie.

Bardziej straszliwego despotyzmu, bardziej wstrętniejszego barbarzyństwa nie uprawiało nigdy żadne państwo ani żadne społeczeństwo buddaistyczne czy muzułmańskie na Wschodzie; jeśli u buddystów religja występowała w roli łagodzącej kontrasty pośredniczki, to w kościele rosyjskim przeciwnie, sam „Bóg“ współdziałał, ażeby na wstrętny obraz okropności tem jaskrawsze jeszcze nałożyć barwy. Car ubóstwiał surową, niewykształconą, fanatyczną kastę popów, którym się podobało wziąć pod swoję opiekę całą armję świętych, jako bogów niższego rzędu, z których każdy miał swoję misję specjalną. Jeden odpędzał wilków, drugi zażegnywał ogień, trzeci chorobę, tak samo, jak to dzisiaj widzimy jeszcze w Szamanizmie Sojonów, Sagajów, Telentów i innych półdzikich ludów południowej Syberji“.

Skreśliwszy te archaiczne stosunki ludu rosyjskiego przechodzi autor do przedstawienia postępu okazującego się w historycznym rozwoju Rosji. I tutaj daje on nam pogląd na sprawę wytworzenia się z elementów fińsko-tatarskich zesławiańszczonych masy dzisiejszego rosyjskiego ludu chłopskiego. W starej Rosji chłop nazywał się „Smerd“ — na nasze: Śmierdziuch; z postępem obyczajów nazwano go „mużykiem“, a na szczycie cywilizacji otrzymał nazwę „krestjanin“ — chrześcjanin. Pierwszy impuls do postępu dała styczność z Zachodem, szczególnie jak twierdzi autor z Niemcami, które już w połowie XV wieku dzisiejszemu swemu śmiertelnemu wrogowi wszelkiej możliwej do podniesienia się dostarczyły pomocy.

Niemieccy wojownicy, zwani r e j t a r a m i i s o l d a t a m i zaciągali się już wówczas do służby w wojsku wielkiego rosyjskiego księcia; niemieccy lejarze dział, ochrzczeni przez Rosjan mianem „synów piekła“ stworzyli pierwszą podstawę dzisiejszej artylerji rosyjskiej. Zważywszy tę i tym podobne usługi Niemców, nie dziw, że ówczesna Rosja tryumfując nad swoimi wschodnimi sąsiadami, mogła rozszerzyć granice państwa poza Kazań, Astrachan, Ural i Ałtaj. Z jednej strony zdziałał to rozpęd dzikich, wojowniczych azjatyckich żywiołów, z drugiej zaś pomoc wykształconego Zachodu, która podniosła ducho-

we i materjalne siły narodu i stała się główną przyczyną, że władzcy rosyjscy, a wraz z nimi i przeważna część ludu rosyjskiego rozmiłowała się w surowem rzemiośle wojackiem, zdobywania, mordowania i palenia... Carowie mienili się „biczami bożemi" na ziemi, z boskimi atrybutami — a nic już nie wspominamy o tych olbrzymich hekatombach ludzkiego materjału, złożonych na ołtarzu tej idjotycznej fantazji i głupiej manji wielkości.

Wskutek zdobywczej polityki Piotra W. i jego ojca kraj cały tak wyniszczony i wyludniony został, iż w r. 1711 w samych północno-zachodnich prowincjach przeszło 59.000 zasadyb chłopskich stało pustkami. A jakie smutne następstwa miały wojny przez Katarzynę II prowadzone, o tem poucza list Romancowa wystosowany do carowej w r. 1773, a zatem na rok przed pokojem w Kidżyk Kainardzie zawartym. Romanców pisał: „Niszcząca ta wojna kosztuje W. Ces. Mość niepoliczoną mnogość ludzi i niesłychanie wielkie sumy. Porta ma pieniężne zasiłki, których my nie posiadamy. Cóż nam wszystkie nasze zwycięstwa pomogą, jeśli nasi bohaterowie z wawrzynem na skroni ostatecznie w jednej koszuli na nagiej słomie spoczywać będą musieli. A do tego przyjść musi, jeśli wojna z tak niebezpiecznym wrogiem jeszcze dalej toczyć się będzie".

Udawało się wprawdzie Piotrowi I wojskiem wyćwiczonem przy pomocy zagranicznej szkoły wywalczać zwycięstwa, ale tak samo jak regularne wojsko tureckich sułtanów w ciągu bieżącego stulecia nie zdołało ucywilizować tureckiego ludu, tak samo nie zdołało wojsko rosyjskie ucywilizować Rosji. Autor ma zupełną słuszność twierdząc, że Rosjanie przed dwoma wiekami pod względem cywilizacji stali na tym stopniu, na którym byli Germanie za czasów Tacyta. Pod względem mieszkania, odzieży, pożywienia, napojów etc. znajdował się lud rosyjski niemal na pierwotnym stopniu kultury, a na jednej uczcie, którą Michał Romanow, protoplasta dzisiaj panującej dynastyi, wydał w połowie XVII wieku, pojawiło się na stole 16 mis i — dwa noże. Wstręt do wszelkich innowacyj był o wiele głębszy aniżeli dzisiaj u najbardziej fanatycznych mahometan. Sułtani tureccy poczęli już od czasu Selima I strzydz sobie brody, podczas gdy Iwan Groźny wołał do swego ludu: „Wszystka krew świętych nie zdoła zmyć grzechu strzyżenia brody, bo to człowiekowi odejmuje podobieństwo do Boga, na którego obraz stworzony został."

Wśród tego chaosu straszliwego azjatyckiego barbarzyństwa musiał Piotr Wielki wystąpić z reformatorską dłonią; i nie dziw, że jego metoda wychowania przedstawiała się u nas wyższych wojskowych, szlachty i czynowników tylko jako rezultat pewnego powiewu europejskiej cywilizacji. Ale i Piotr W. w celu wychowania hord azjatyckich musiał użyć także sporej dozy dzikiego azjatyckiego barbarzyństwa. Wymordowanie Janczarów w Konstantynopolu jest całkiem niewinną idyllą w porównaniu z okropnym mordem we wsi Preobrażensku (Przemienienie), gdzie setki mężczyzn i kobiet w obecności Piotra na węglach smażono. Hippodrom w Konstantynopolu, to prawdziwie różami usłane łoże wobec miejscowości „Łobnoje miesto" (miejsce czaszek) w Petersburgu. Ułożono tu w długich rzędach belki, na których skazani dni z rzędu kładli głowy; przez siedm dni z rzędu ścinano ich, nadziewano na koła, na pal, wieszano i grzebano żywcem, aż liczba ofiar doszła do dwóch tysięcy. Piotr W. otoczony bojarami, z konia przypatrywał się zajmującemu widowisku, robił katom uwagi ściśle przedmiotowe, a jak było potrzeba, to zsiadł z konia i sam ręki przykładał. Pierwszego dnia sam ściął dwadzieścia głów istot ludzkich obok siebie leżących — a dostojnikom swej świty polecił również wziąć udział w tej pożytecznej i koniecznej dla dobra państwa robocie. Pozbawione głów kadłuby przez całą zimę wystawione były na widok publiczny; zaś powieszonym przed więzieniem Zofji, przywiązano do rąk wiernopoddańcze adresy, które oni za życia wystosowali do w. księżnej, a poprzednio zastępczyni carowej. Dopiero po sześciu miesiącach, na wiosnę 1699 r. usunięto zwłoki tych dwóch tysięcy; czaszki ich rozwieszono na palach po całem mieście, aż do czasu, kiedy na prośbę bojarów, którzy między zamordowanymi mieli i krewnych swoich, zezwolono je zdjąć.

Ale już dość może tych pełnych zgrozy, krwią ociekających obrazów, które charakteryzują tak zwaną historję cywilizacji ludu rosyjskiego; czytelnik ma już dość może widoku tego wstrętnego szkieletu spoczywającego pod haniebną obłudą, powierzchownym blaskiem i zewnętrzną ogładą, któremi nas jeszcze ciągle w błąd wprowadzać chce Rosja, mówiąc o swojej wysokiej misji cywilizacyjnej.

Kraj, w którym — jak statystycznie udowodniono — na 1000 umiera 423 przed 20 ym rokiem życia, gdzie miljony są przez t. zw. klasę panujących w prawie swem i swobodzie mocno ścieśnione, i w którym na wychowanie ludu wydaje się zaledwie dwudziestą część budżetu wojskowego: taki kraj zaprawdę miałby wiele więcej innego do zrobienia, aniżeli ciągle mówić o polityce agresywnej, o wzięciu Konstantynopola, Kalkuty, Teheranu, Heratu, Lwowa, Gdańska i Budapesztu, i pisać o wszelkich ewentualnościach politycznych. Szowinizm ten jest zresztą właściwością tylko klas wyższych, gdyż lud rosyjski, gdyż spokojnego kupca i obojętnego mużyka chyba tylko gwałtownie można wpędzić w manję wielkości; jeden i drugi czułby się o wiele szczęśliwszym, gdyby mu wolno było w spokoju i obywatelskiej działalności używać darów bożych, aniżeli obracać je na wojnę i nieskończone zbrojenia.

Żałujemy, że brak miejsca nie dozwala nam dalej streszczać poglądów autora, jakkolwiek rozdział, w którym autokrata-dziennikarz Katkow w właściwem świetle jest przedstawiony i rozdział o teraźniejszej sytuacji dyplomatycznej zasługiwałby na wielką uwagę.

* *

Druga odnosząca się do chwili obecnej publikacja wyszła z pióra znanego na polu rozpraw militarno-politycznych pisarza, niemieckiego majora Ottona Wachsa. W dziele, które mamy pod ręką, usiłuje autor dowieść wielkiej wagi Konstantynopola pod względem strategicznym, politycznym, ekonomicznym i militarnym. Ograniczając się do streszczenia ostatecznych wyników poglądów autora, skonstatujemy, że widzi on w zdobyciu Konstantynopola przez Rosję największe niebezpieczeństwo dla wolności i cywilizacyjnego postępu Europy.

„Skoro tylko świetny gród na wybrzeżu Złotego Rogu, wejdzie w posiadanie Rosji — powiada autor — nowi jego właściciele, nieograniczeni władzcy na Morzu Czarnem, ani chwili zwlekać nie będą z odszukaniem śladów owych dróg handlowych, które już w dawnych czasach Fenicjanom i Grekom utorowały przystęp w głąb Azji; natychmiast miljony rąk zmuszą zdobywcy do pracy około powiązania sieci komunikacyjnych, porwanych w ciągu tylu wieków, około zrestaurowania zatopionych lub zasypanych piaskami portów na północnem wybrzeżu Azji Mniejszej. Cesarska ongi stolica Trebizonda i inne miasta w szybkiem tempie wrócą do swej dawnej świetności. Potęga pary i inne nowoczesne wynalazki dodają skrzydeł pracy ludzkiej, a jeśli dzieje starożytne nie potrzebowały się spieszyć w pochodzie i przybliżać raptownie celów do których dążyły: to dziś jest inaczej. Konstantynopol w ręku Rosji, kwitnący, przedsiębiorczy i silny, szybko podnosić się będzie, podbije on wkrótce wszystkich współzawodników na morzu Śródziemnem, obali wszystkie „świetne" ogniska handlowe z ich tronów.

„Ale nietylko Konstantynopol; wszystkie inne porty dziś nędzny na wybrzeżu Czarnego morza żywot wiodące, oddawna opuszczone i zaniechane, odrodzą się i w dawnym powstaną blasku. Znowu do potęgi i znaczenia dójdzie taki n. p. Kercz, w którego okolicy złożone są w złotych szatach szczątki wielkiego Mitrydata. Gdyby Rosji podobało się zamknąć cieśniny morskie dla ruchu obcych statków, naówczas mnóstwo ludów pozbawione byłoby najniezbędniejszych potrzeb; zamknięcie takie spowodowałoby zubożenie bogatych i niesłychany zastój w ruchu ekonomicznym całego świata. Europa nie zdołałaby wcale rywalizować dłużej z Rosją tak geograficznie zamkniętą i musiałaby uznać hegemonję państwa posiadającego centrum handlowe starożytnego świata w swem ręku. Jakże szybko w tych okolicznościach wzrosłoby narodowe bogactwo Rosji, które dzisiaj w znacznej części fruktyfikować się nie może, ileż świątyń postawionoby wtedy rosyjskim ekonomicznym bóstwom jak n. p. nafcie itp. Wówczas nie będzie Rosja potrzebowała już wyczekiwać, aż gęsi na *stock — exchange* w Londynie, na giełdach w Paryżu, w Berlinie itd. złote jaja znosić jej będą, ażeby mogła za nie kupić arkan, który Europie na szyję zarzucić zamierza; handel zapełni kasy rosyjskie dostateczną masą złota, za które budować będzie koleje i okręty, stawiać wielkie armje i floty, którym amunicji z pewnością nie braknie."

Rzecz majora Wachsa zasługuje niewątpliwie na wielką uwagę w Austro-Węgrzech, Niemczech i Anglji. W dwóch pierwszych państwach zasługuje ona na tę uwagę ze względu na stosunki handlowe tych państw ze Wschodem. Państwom tym nie może być obojętnem, jeśli Rosja zasunie im rygiel od Wschodu. Dla Anglji ma Konstantynopol jeszcze o wiele większe znaczenie; przyznaje to polityczno liberalne stronnictwo, jak o tem świeżo mieliśmy sposobność czytać w artykule pisma *Contemporal Review*. Krótko mówiąc, rosyjskie zamiary na Bosfor nie dają żadnej gwarancji pomyślnego rozwoju europejskiej cywilizacji; przedstawiają one w perspektywie co najwięcej wątpliwy zysk z jakiejś rosyjsko-azjatyckiej kultury, podczas gdy bez współudziału Rosji może zajaśnieć nowy świt lepszej przyszłości — i niezawodnie zajaśnieje.

## Memorjał Wydziału krajowego
### w sprawie reformy ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

(Dokończenie).

III.

Projekt ustawy wychodzi z założenia wielkich potrzeb finansowych i idąc za przykładem zachodnich państw Europy i Rosji, chce spirytus uczynić pierwszorzędnem źródłem fiskalnem dla skarbu państwa. W skutek tego reforma podatkowa niniejsza staje się jedną z najważniejszych tego rodzaju reform ery konstytucyjnej.

Stojąc na stanowisku interesów kraju, Wydział krajowy musi na pytanie: czy Galicja tak wysoki podatek znieść może? wręcz odpowiedzieć, że tak wysokiego podatku kraj nasz bez szkody nie zniesie.

Podatek taki znaczy nadzwyczajne, bez żadnego przejścia, obciążenie kraju. Rezultat będzie niezawodnie taki, jaki historja i nauka w podobnych wypadkach zawsze stwierdzała: zapłaci część pośrednik, część producent, razem wziąwszy z budżetu gospodarskiego całego kraju pójdą miljony nie w przewidywanej wysokości, ale w każdym razie nad siły kraj zapłaci, a pomimo tego w skutek zmniejszonej konsumcji, a więc zmniejszonego wewnętrznego targu na spirytus w kraju, zmniejszy się produkcja ze szkodą rolnictwa.

Gdyby się produkcja dzisiejsza spirytusu nie miała zmniejszyć, to według projektowanej stopy podatku Galicja zapłaciłaby musiała sumę przewyższającą wszystkie dotychczasowe podatki bezpośrednie, podatek od wódki i od piwa, wina i moszczu, mięsa i cukru razem. Według budżetu z roku 1886 Galicja płaci podatków: gruntowego 4,591.000 zł., domowego 1,400.000 zł., domowo-klasowego 1,470.000 zł., zarobkowego 750.000 zł., dochodowego 2,152.000 zł.; 10 proc. domów, uwolnionych od podatku domowego 76.000 zł., należytości egzekucyjnych i procentów zwłoki 230.000 zł. Ogółem więc płaci Galicja podatków bezpośrednich 10,669.000 zł.

Doliczając do tego podatek od spirytusu w kwocie 2,600.000 zł., od piwa 1,100.000 zł., od wina i moszczu 61.000 zł., od mięsa 780.000 zł., od cukru 90.000 zł. — otrzymamy sumę pobraną za pomocą wszystkich podatków bezpośrednich i prawie wszystkich podatków pośrednich w Galicji 15,300.000 zł.

Przypatrzmy się, czego żąda nowe przedłożenie rządowe?

Galicyjska produkcja spirytusu obraca się w granicach 500.000 do 620.000 hektolitrów stustopniowego spirytusu według lat urodzaju kartofli. Konsumcja wynosi 7 do 9 litrów na głowę, czyli przyjmując cyfrę ludności na 6,300.000 głów, od 441.000 do 550 000 hektolitrów. Wydział krajowy przyjmuje jednak tylko 7 litrów, czyli okrągło 449.000 hektolitrów, licząc się z koniecznością pewnej redukcji.

Przypuszczając, że z całą tą ilością zmieści się Galicja w kontyngencie, natenczas musiałaby zapłacić *a raison* 35 zł. od hektolitra, razem 15,400.000 zł. czyli o 100.000 zł. więcej, jak płaci dotąd wszystkich tamtych podatków razem.

Pozostaje jeszcze 60.000 do 150.000 hektolitrów, nie mieszczących się w kontyngencie, które trzeba albo zaniechać produkować, albo opłacać po 45 zł., coby wynosiło razem 2,700.000 zł. do 8,100.000 zł.

Zaniechać produkcji nadkontyngensowej, znaczy zredukować zwłaszcza w jednej części kraju, gdzie są największe gorzelnie, dzisiejsze gorzelnie 50-hektolitrowe na 30 lub 35-hektolitrowe, znaczy to zredukować dzienną zdolność przerobu gorzelni o 15 do 30 cetnarów metrycznych kartofli, to znaczy zmusić wielką część kraju do redukcji uprawy ziemniaków, jedynej okopowiny, do granic równających się skazaniu jej na niechybne podkopanie bytu.

Ale przyjmując nawet, żeby część z tej sumy dało się produkować i wywieść do innych prowincyj austrjackich za podatkiem 45 zł. i w ten sposób podatek przewalić, pozostaje jeszcze najniższa suma przez kraj do zapłacenia: 15,400.000 zł., gdy dzisiaj kraj płaci około 1,800.000 zł. do 2,600.000 zł. z której to sumy część przewala na inne prowincje tytułem wywozu.

Zachodzi pytanie, czy kraj, który dotąd wszystkich podatków bezpośrednich, wraz z kosztami egzekucyjnemi i procentami zwłoki, dalej podatku od spirytusu, piwa, wina i moszczu, mięsa i cukru, razem płacił 15,300.000 zł., jest w stanie zapłacić rocznie tytułem podatku za pożywanie jednego artykułu niezbędnego, a głównie przez klasy ubogie i pracujące pożywanego, sumę przenoszącą to wszystko? Wydział krajowy twierdzi stanowczo, że nie. Wydobyć z ogólnego budżetu gospodarstwa narodowego na rzecz skarbu państwa sumę 10 czy 12 czy 15 miljonów, znaczyłoby zachwiać tym budżetem i tak skąpym w kraju o jednostronnym czysto rolniczym charakterze, znaczyłoby pozbawić kraj środków do życia w różnych innych kierunkach.

Z drugiej strony 10 miljonów podatku zapłaconego przy stopie podatku 35 zł. znaczyłoby zaledwie 285.000 hektolitrów wypitych czyli 4 55 litrów na głowę, czyli nastąpiłaby w tym wypadku redukcja konsumcji nie do przypuszczenia nienaturalna i szkodliwa.

Podpisany Wydział krajowy twierdzi więc stanowczo, że w kraju, w którym cały budżet autonomji krajowej na wszystkie produkcyjne cele gospodarstwa krajowego wynosi 3,600.000 zł., w kraju, w którym wszystkie podatki bezpośrednie, ściągane wśród egzekucji wzrastających wynoszą niespełna 11,000.000 zł., który ledwie je dźwiga, domaganie się z jednego źródła tak wysokiej sumy musiałoby szkodliwie, zubożająco oddziałać.

Wódka musi być w kraju pożywającym mało mięsa, nawet bardzo mało mąki zbożowej, a żyjącym głównie ziemniakami i kapustą, w kraju nie mającym własnego wina, za ubogim, ażeby mógł konsumować piwo, artykułem nie zbytku, ale zwykłego posiłku, przy klimacie ostrym i zmiennym, wśród życia przeważnie pod gołem niebem, bo przy roli, łące, pastwisku, lesie.

Jeżeli w innych krajach cywilizowanych i kroczących na samym przodzie postępu i kultury rozwielmożniło się złe, znane pod mianem alkoholizmu, to Galicja śmiało powiedzieć może: że tej konsumcji spirytusu, jaka tutaj istnieje, ma prawo bronić, że to jest konsumcja fizjologicznie i hygienicznie usprawiedliwiona, moralnie dopuszczalna.

Konsumcja na głowę wynosi w różnych krajach:

| | piwa litr | wina litr | spir. litr | | redukując piwo i wino na alkohol litr |
|---|---|---|---|---|---|
| Niemcy | 90 — | 4·6 | 8·5 (9 5) | = | 13· 5 |
| Francja | 22·— | 10·2— | 4 | = | 14·— |
| Anglja | 125 — | 2— | 2 5 | = | 10· 5 |
| Belgja | 145·— | 3 — | 5 | = | 12· 5 |
| Galicja | 10·— | 2— | 7 | = | 7 25 |

Przyjmując więc konsumcję alkoholu w Galicji na 7 litrów na głowę, faktycznie przyjmuje Wydział krajowy w Galicji najniższą konsumcję z krajów zachodnich.

Wykazano w Anglji zmniejszenie się konsumcji alkoholu z wzrostem lepszego pożywienia (więcej mięsa i chleba). Konsumcja ta wynosiła w r. 1876 na głowę 12 litrów, a w r. 1886 na głowę 10 5 ltr. Tymczasem w Galicji zachodzi w ogóle wątpliwość, czy w tym kierunku jest wzrost korzystny, czy przeciwnie ze wzrostem ludności obok zastoju w innych źródłach produkcji ludność przeważnie rolnicza żywi się i może się żywić coraz lepiej.

Konsumcja na głowę wynosi:

| | mięsa kl. | zboża kl. | ziemniak kl. |
|---|---|---|---|
| Niemcy | 33 | 200 | 300 |
| Francja | 34 | 284 | 255 |
| Anglja | 50 | 200 | 180 |
| Belgja | 35 | 235 | 310 |
| Węgry | 24 | 182 | 100 |
| Galicja | 10 | 114 | 510 |

Galicja przeto jest krajem głównie żyjącym ziemniakami i kapustą, a przy takiem pożywieniu wyższa konsumcja alkoholu jest naturalną.

Nie zawadzi też przypomnieć, że jeżeli liczba szynków jest niezawodnie jakąś miarą konsumcji napojów gorących, to i te cyfry korzystnie o Galicji świadczą.

Jeden szynk wypada w Galicji na 310, w Bukowinie na 250, w Szląsku na 225, w Czechach, Krainie, N. Austrji, Styrji na 200—210, w Morawie na 195, w Gorycji i Tyrolu na 180, w Katyntji na 160, w Salzburgu na 130, w Vorarlbergu na 120 głów.

Jeżeli więc konsumcja około 440 000 — 480.000 hektlr. jest usprawiedliwioną, to przy stopie 35 zł. kraj musiałby zapłacić 16 miljonów zł., co jest niedopuszczalne i nie mogłoby się stać bez zwichnięcia narodowego budżetu, bez zubożenia ludności.

Tak znaczne podrożenie tego artykułu musiałoby oddziałać na ogólne gospodarcze stosunki, musiałoby nawet wpłynąć na podrożenie robotnika wiejskiego i miejskiego.

Część więc małą przewaliłby konsument na pracodawcę. Część podatku wziąć by na siebie musiał producent spirytusu, żeby krajowego targu nie stracić. W każdym razie nawet zredukowana znacznie konsumcja, nawet w razie przewalenia ciężaru na niekonsumentów, zostałaby jeszcze obsolutnie na dzisiejsze stosunki za wysoka kwota podatku do dźwigania.

Słowem wysokość stopy podatkowej 35 i 45 zł. przechodzi siły kraju.

IV.

Jak już wykazano, mimo tego, że krajby istotnie zapłacił kolosalną sumę podatku, konsumcja musiałaby się znacznie zmniejszyć.

Otóż w Galicji zachodzą inne jeszcze stosunki, z któremi liczyć się trzeba, a mianowicie w kraju tym jest w całej mocy prawa propinacyjne, przy którego wykupnie według ustawy krajowej z 30 grudnia 1876 N. 55 Dz. u. kr. właśnie zagwarantowane ustawą 26-letnie użytkowanie z pełni owego prawa, ma stanowić główne wynagrodzenie właścicieli prawa propinacji. Prawo to, które według edyktu wydanego przez c. k. krajową komisję propinacyjną na podstawie wspomnianej ustawy gaśnie dopiero z końcem grudnia r. 1910, stanowi majątek prywatnych, gmin wiejskich i miejskich, jest przedmiotem działów majątkowych, kontraktów kupna i sprzedaży, dzierżaw krótko — lub długoletnich.

Dochód z propinacji właścicieli dóbr ziemskich, przyznany orzeczeniem c. k. krajowej komisji propinacyjnej wynosi rocznie 3,069.952 zł. 96 ct. Zaś dochód propinacyjny miast posiadających prawo propinacyjne starodawne lub nabyte od właściciela dóbr tabularnych — a jest takich miast 56 — wynosi według budżetów z r. 1886 lub 1887 razem 978.000 zł. oprócz 173.000 zł. opłat od napojów spirytusowych w ogólnym budżecie dochodów tychże miast w sumie 2,400.000 zł., czyli dochód z propinacji stanowi dla tych 56 miast 41 66 prc. ogółu dochodów, a *de facto*, ponieważ w dochodach z opłat spirytusowych wielka część dochodu z propinacji została wliczoną, stanowi propinacja w budżecie dochodów około 45 do 48 prc. Jeżeli jednak przypatrzymy się poszczególnym budżetom, to się przekonamy, że dla wielu miast propinacja stanowi od 50 do 75 prc. dochodów i wyżej.

I tak z większych miast pobiera dochodu z propinacji:

| | dochód z propinacji | dochód z opłat od spirytusów | ogół dochodów miasta |
|---|---|---|---|
| Biała | 15,700 | — | 45.614 |
| Kęty | 13.106 | — | 24.415 |
| Bochnia | 29.807 | — | 60.260 |
| Brody | 33.178 | — | 66.798 |
| Drohobycz | 36 759 | 23 922 | 85 480 |
| Gródek | 20.138 | — | 47.364 |
| Jarosław | 23.840 | 23.840 | 80 508 |
| Jaworów | 16 891 | — | 26.111 |
| Jasło | 12 272 | — | 25.440 |
| Kołomyja | 62.394 | — | 153 398 |
| Krosno | 7 939 | — | 20 483 |
| Nowy Targ | 12.650 | — | 18.585 |
| Pilzno | 5.900 | — | 8.848 |
| Przemyśl | 85 922 | — | 132.820 |
| Rzeszów | 35.744 | — | 89.856 |
| Sambor | 35.047 | — | 66 900 |
| Sanok | 17.479 | — | 39 835 |
| Sącz nowy | 27 655 | — | 80 868 |
| Sącz stary | 10.305 | — | 18 483 |
| Śniatyn | 18.375 | — | 37.551 |
| Sokal | 10.766 | 9.890 | 32 711 |
| Stanisławów | 20.463 | 31.354 | 151.850 |
| Stryj | 39.500 | — | 74.986 |
| Tarnopol | 65 509 | — | 118 193 |
| Tarnów | 39 904 | 46 675 | 150 677 |
| Wadowiec | 22 767 | — | 50.502 |
| Wieliczka | 13.361 | — | 34 984 |
| Podgórze | 26 030 | — | 51.148 |
| Złoczów | 14.000 | — | 39.200 |

Z tego dochodu pokrywa się więc 50 do 65% wydatków, to znaczy, on dostarcza im środków do spełnienia prawie wszystkich zadań administracyjnych i cywilizacyjnych, a między innemi także środków na potrzeby szkolne. Bez dochodu z propinacji miasta nie byłyby w stanie łożyć tych ofiar na cele oświaty, jakie faktycznie łożą, musiałyby wydatki te zredukować, to znaczy w pracy nad oświatą cofnąć się.

Jeżeli zaś przeciętnie dochód właściciela tabularnego z propinacji wynosi około 500 zł. z obszaru dworskiego, to łatwo pojąć, że każde obniżenie tego dochodu musiałoby fatalnie oddziałać na ogólny gospodarczy rezultat, znaczyłoby cios dla własności ziemskiej.

Dodać trzeba, że prawo propinacji jest jako część hipoteki integralną częścią kredytu hipotecznego. Wszystkie bez wyjątku instytucje kredytowe uwzględniają w większej lub mniejszej mierze prawo propinacyjne, przyjmując dziesięcio —lub dwudziestokrotny dochód z propinacji jako wartość hipoteczną. Przy kredycie gmin miejskich, zwłaszcza w ostatnich latach, odkąd zaczął się większy ruch inwestycyjny, odkąd miasta zaczęły stawiać koszary, gmachy szkolne, stanowi propinacja główną, najczęściej jedyną podstawę pożyczek komunalnych.

Wszelkie więc zachwianie tych dochodów znaczyć musi podkopanie tego kredytu, a to zarówno kredytu udzielonego, jak i kredytu z jakiego mogły korzystać miasta, a musiałoby szkodliwie oddziałać na bezpieczeństwo wierzycieli i właścicieli listów dłużnych, zwłaszcza komunalnych.

Otóż — jak to wyżej podnieśliśmy — takie nadzwyczajne podniesienie stopy podatkowej musiałoby znaczyć podrożyć napoje alkoholowe, musiałoby uczynić je mniej przystępnemi, zmniejszyć konsumcję kosztem prawa propinacji.

Skok podatku z opłacanych dziś 4 25 lub 4.50 zł. od hektolitra na 35 zł. znaczyłby musiał redukcję konsumcji alkoholu o jakich 30 lub 40 pct., a różnica ta znaczyłaby stratę w dochodzie propinacyj prywatnych i miast, zwłaszcza w pierwszych latach, jakich 1.200 00 do 1,500 000 zł Uszczerbek taki w prawie zagwarantowanem dla podniesienia dochodów całego państwa wymaga odszkodowania ze strony państwa. Kiedy w roku 1835 zaprowadzono akcyzę, kazano w Galicji w uwzględnieniu prawa propinacji płacić podatek o 30 pct. niższy. W roku 1881 przy zaprowadzeniu podatku szynkowego uwzględniono prawa propinacji w Galicji, nakładając o połowę mniejszą opłatę.

Jakakolwiek przeto ma być nowa ustawa o opodatkowaniu spirytusu, skoro tylko podnosi znacznie stopę podatkową, winno państwo za ukrócenie istniejącego w Galicji prawa propinacji udzielić tejże wynagrodzenie, któreby w zupełności zrównoważyło straty, powstałe z zachwiania podstawy dochodu propinacyjnego, z rozlicznych sporów dzierżawnych, zakwestjonowanych kontraktów itp.

V.

Z umysłu nie wchodzi Wydział krajowy w szczegóły ustawy. Niech mu jednak będzie wolno w uzupełnieniu uwag, które poświęcił zasadom projektu, zwrócić uwagę jeszcze na następujące okoliczności:

Gdy ustawa niniejsza wogóle dla innych prowincyj wprost jest korzystną lub obojętną, gdy co najwyżej znaczy podwyższenie stopy podatkowej, dla Galicji znaczy ona: zmianę systemu opodatkowania, a więc zmianę systemu gorzelnictwa, redukcję uprawy ziemniaków, więc zmianę płodozmianu, redukcję hodowli bydła — ciężar nad siły kraju ubogiego i zubożonego, bez innych źródeł produkcji, uszczerbek w dochodach z zagwarantowanego prawa propinacyjnego.

Galicja szła zawsze przodem w ofiarności na rzecz państwa i czujnie stoi na straży mocarstwowej siły i dzielności monarchji, nie uchyla się też przed żadną ofiarą istotnie konieczną, a nie przechodzącą sił kraju.

W tym wypadku jednak przedewszystkiem ofiara tak wielka, jakiej żąda projekt rządowy, nie może być uznaną za bezwarunkowo konieczną, gdyż państwo oprócz wódki ma jeszcze do rozporządzenia inne stosowne przedmioty opodatkowania, osobliwie napoje spirytusowe (jak n. p. wino), których obciążenie mniejby dotknęło Galicję, a które bez trudności i bez szkody dla interesowanych mogłyby być wyzyskane w takim stopniu, że dochód z nich wystarczyłby na pokrycie ubytku w dochodach państwa nawet przy znacznem obniżeniu projektowanego podatku od wódki.

Ważniejszem zaś jeszcze jest to, że zażądana ofiara przechodzi siły kraju: nie wolno krajowi przekroczyć tej granicy, po za którą jest wyczerpanie sił, a rezultat przelotny fiskalny, kosztem podkopania jedynego przemysłu rolniczego, więc o niego opartego rolnictwa, kosztem zachwiania hipoteki tabularnej, dochodów propinacyjnych prywatnych właścicieli, a zwłaszcza miast.

Wydział kraj. mniema przeto, że spełnia obowiązek swój, żądając w imieniu kraju, aby:

1. na wszelki wypadek podatek zaprojektowany w przedłożeniu rządowem został znacznie obniżony;

2. o ile możności dla gorzelń rolniczych zostało zachowane prawo wybrania systemu pauszalowego, a gdyby to nie było możebnem,

*a*) rozszerzono pojęcie gorzelń rolniczych pod względem rozmiaru produkcji (ilości wyrabianego spirytusu);

*b*) przyznano gorzelniom rolniczym wyższe bonifikacje;

*c*) unormowano stosunek pomiędzy obydwiema stopami podatkowemi korzystniej dla gorzelń rolniczych;

*d*) podwyższono udział gorzelń rolniczych w kontyngentowanej ilości alkoholu;

*e*) utworzono fundusz państwowy, z któregoby właściciele gorzelń rolniczych otrzymać mogli pożyczki na inwestycje.

3. Aby wreszcie galicyjskiemu funduszowi propinacyjnemu przyznanem zostało odpowiednie wynagrodzenie w formie rocznej dotacji ze skarbu państwa.

Przedkładając Wysokiemu c. k. Prezydjum Rady Ministrów powyższe wywody, podpisany Wydział kraj. w zaufaniu do życzliwości Wysokiego c. k. Rządu, żywi nadzieję, że Wysokie c. k. Prezydjum raczy uwagi jego wziąć pod rozwagę i w interesie tak Monarchji jak i kraju w dalszych postanowieniach swoich uwzględnić pominięte całkiem lub niedość uwzględnione momenta, które projektu Wysokiego c. k. Rządu w dzisiejszej jego osnowie przyjąć nie dozwalają.

Lwów 25 marca 1888.

* *

Memorjał ten wysłanym także został do Koła polskiego na ręce prezesa JEks. p. Grocholskiego.

## Kronika.

*Lwów, dnia 31 marca.*

**Aleluja.** Czytelnikom naszym śpieszymy złożyć najserdeczniejsze życzenia w chwili radośnego dla całego świata święta Zmartwychwstania Pańskiego.

W myśl Zbawiciela, który dla odrodzenia się i podniesienia rodu ludzkiego umarł na krzyżu, obchodzi dziś cały świat chrześcjański tryumf tej boskiej prawdy, że wszystko co dobre i piękne, czyste a szlachetne, — choć zabite — odradza się i odmładnia, rozkwita na nowo; że nad nocą złości i snem martwoty zawsze w końcu tryumfuje dzień miłości i życia.

My, jako społeczeństwo chrześcjańskie i jako naród, który w pośród wielu innych ludów tej ziemi może najwięcej ma powodów czerpać otuchę w tej prawdzie, życzmy sobie przedewszystkiem, ażeby święto odrodzenia obudziło w nas te siły ducha, ten hart, te cnoty i tę wiarę, bez których narody nie mogą samodzielnie istnieć. Da nam to moc wytrwania wśród przejść — któż wiedzieć może jak jeszcze ciężkich i twardych!

To przekonanie niech nam wszystkim będzie także wiernym towarzyszem i gwiazdą przewodnią wśród walk, trosk i kłopotów codziennego życia, bo ono niesie z sobą zawsze tę pocieszającą nadzieję, że po chwilach niedoli szczęśniejsze zajaśnieją chwile, w których wesoło zawołamy: *Alleluja!*

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Ruda, w powiecie kamioneckim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 200 zł.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Augustyna Połomskiego, w Witkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowicach.

**Ignacy Domejko,** przyjaciel i powiernik Adama Mickiewicza, bawi od kilku dni w Krakowie, gdzie przepędzi święta, aby być obecnym na uroczystości prymicyj, które po świętach oprawi tam syn jego, niedawno wyświęcony w Rzymie na kapłana.

**Rada powiatowa rzeszowska** na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem w dniu 20 z. m. w miejsce dotychczasowego prezesa p. Edwarda Jędrzejowicza, który obecnie bawi w Rzymie.

**W dzisiejszej uroczystości resurekcyjnej,** która się odbędzie o godz. 6 wieczorem w łac. kościele archikatedralnym wezmą udział trzy bataljony piesze, a mianowicie bataljon pułku nr. 9 z kapelą i sztandarem, oraz po bataljonie pułku nr. 15 i 95. Defilada wojsk odbędzie się przed gmachem Namiestnictwa.

**Zwiedzanie** bożych grobów rozpoczęło się wczoraj po południu. Tłumy publiczności zwiedzały wszystkie świątynie a jeszcze późnym wieczorem na ulicach panował niezwykły ruch i komunikacja powozowa tylko z trudnością mogła się odbywać. Największy ścisk panował w kościołach położonych w śródmieściu a pobożni nie szczędzili też datków na ubogich, dla których po ciężkiej zimie nie zbyt wesoło zapowiadają się święta.

**Sejmik relacyjny.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanownych panów wyborców z grupy wielkich posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Gródek mam zaszczyt zaprosić niniejszem na d. 7. kwietnia 1888 na godz. 12 w południe, do sali Rady powiatowej lwowskiej (ulica Czarneckiego Nr. 1) celem zdania Im sprawy z dotychczasowych mych czynności w Radzie państwa, oraz porozumienia się w sprawie projektowanej reformy podatku wódczanego.

Lwów 30. Marca 1888

*Stanisław Starzyński*,
poseł do Rady państwa.

**Adres do księcia Sapiehy.** Pogłoski, rozsiewane być może przez nieprzyjaciół Kościoła, w każdym razie bardzo groźne dla naszego narodu, mianowicie, że Kurja rzymska w rokowaniach z rządem rosyjskim o konkordat, gotowa jest zrobić pewne ustępstwa co do języka, wywołały wielkie zaniepokojenie w szerokich sferach naszego społeczeństwa. Ludzie najpoważniejsi i najbardziej religijni przerazili się na myśl, że może Ojciec Święty, nie znając dobrze sytuacji naszego narodu, a nie mając możności otrzymywać rzetelnych relacyj od książąt naszego Kościoła pod zaborem rosyjskim, — bo jak wiadomo, duchowieństwu naszemu nie wolno bezpośrednio z Kurją rzymską korespondować — może nie ocenić i nie dojrzeć całego niebezpieczeństwa, jakie mieści w sobie tak dla Kościoła, jak i dla naszego narodu najmniejsza furtka otwarta w konkordacie dla języka rosyjskiego. Owóż pod wpływem tego przerażenia powstała myśl wystosowania do księcia Sapiehy adresu, proszącego go, aby zwrócił uwagę Kurji rzymskiej na to całe i tak wielkie niebezpieczeństwo. Adres taki wysłano właśnie do księcia. Nie jest on tak ułożony, jakbyśmy pragnęli; jest w nim ustęp, który byłoby lepiej opuścić; ale wybaczyć należy ton adresu i ów ustęp, gdy się weźmie pod uwagę, że pisały go serca zatrwożone do najwyższego stopnia, że powstał on

pod wpływem pogłosek, które mogły do najwyższej rozpaczy doprowadzić każdego Polaka i katolika. — Adres opiewa:

„Mości Książę!

„Dowiadujemy się, że bierzesz Mości książę udział w jubileuszowej pielgrzymce do Rzymu. Twoje stanowisko, charakter, twoja przeszłość, Mości książę, ręczy nam, iż skorzystasz z tak sposobnej okoliczności, aby wypowiedzieć Jego Świątobliwości Ojcu św., co na sercu polskiem cięży. Głos nasz, możemy śmiało twierdzić, jest wiernem echem wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej a dziś cała Polska przejęta jest obawą.

„Ugoda Stolicy apostolskiej z rządem niemieckim goryczą napełniła serca nasze; to też wierni z ziem polskich zagarniętych przez Prusy, nie biorą udziału w jubileuszowej pielgrzymce. Wyrok Jego Świątobliwości przyjęli z rozpaczną pokorą i rezygnacją i idą dziś w pielgrzymce do grobu św. Wojciecha, który tylko siebie poświęcił. Ugoda owa jest precedensem, który w obec nawiązanych rokowań z rządem cara, trwogą przejmuje kraj cały. Język moskiewski, dozwolony w kazaniu, pieśniach kościelnych i katechizacji, byłby dla Polski niezmierną klęską.

„Nie potrzebujemy przypominać, że poprzednicy Jego Świątobliwości Leona XIII., ile razy wdali się w rokowania z caratem, żałowali potem swoich ustępstw, bezużytecznych dla Kościoła, a szkodliwych w wysokim stopniu dla najwierniejszego Stolicy apostolskiej narodu. *Roma male informata* może dać się uwieść złudnym obietnicom bizantyńskiej polityki caratu, uwierzyć w jego dobrą wolę i zamiary i podciąć jedną z żył najważniejszych naszego narodowego organizmu. Nie trzeba bowiem się łudzić, język moskiewski wprowadzony do Kościoła katolickiego w Polsce nie jest niczem innem, jak tylko etapem wiodącym wprost do schizmy. Skutki dla nas byłyby nieobliczalne. Ale i dla Kościoła jakie musiałyby być skutki? W duszach zbolałych, znękanych wiekowem prześladowaniem i uciskiem, powstałyby wątpliwości, gdyby Ojciec św. przyłożył ręce do tego strasznego dla naszej narodowości ciosu. Rozpacz osłabiłaby powagę Stolicy apostolskiej, przywiązanie do Ojca św., osłabiłaby nawet uczucia religijne.

„Dziś naród liczy na Ojca św., garnie się pod jego opiekę, ochroniony od oka siepaczy szelążek wdowi niesie do stóp papieskiego tronu z ufnością, wiarą, miłością i nadzieją.

„Coby się działo w tym narodzie na wieść, że Stolica apostolska pomaga wrogom naszym do wydarcia nam mowy ojców, tej także świętej spuścizny kilkunastu wieków i tylu pokoleń. Język nasz wyparty z urzędu, z sądu, ze szkoły, prześladowany na każdym kroku, miałby być jeszcze wyrzucony z Kościoła! Więc czyliż i do Boga nawet wołać, modłów i jęków ku Niemu przesyłać w swojej mowie nie będzie nam wolno?!

„Te myśli i te uczucia racz Mości książę powieść do stóp tronu Jego Świątobliwości, niech jęk całego narodu dotrze do ucha Ojca św.“

**Ślub** pana Karola Lindenwald Czecza z księżniczką Paulą Sułkowską odbędzie się w Wiedniu dnia 3 kwietnia br. o godzinie 12 w *Votivkirche*.

**P. A. Lewicki**, szef komercjalnego biura przy kolei Karola Ludwika, centralny inspektor i radzca cesarski, ustępuje w tych dniach ze swej posady przenosząc się w dobrze zasłużony stan spoczynku. P. Lewicki blisko 40 lat pracuje w dziale kolejowym, a służbę swą rozpoczął przy dawnej państwowej kolei w Galicji, następnie przeniósł się do kolei Ferdynanda, a w r. 1864 powołała go dyrekcja kolei Karola Ludwika, przy której pracował przez 23 lat. Taktownem postępowaniem, sumiennem wypełnianiem obowiązków i ludzkością pozyskał sobie szacunek i poważanie tak przełożonych jak i podwładnych, którzy z żalem rozstają się z długoletnim towarzyszem.

**Nekrologja**. Florentyna z Korczyńskich Skoblowa, wdowa po rektorze i profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła onegdaj w Krakowie w 70 roku życia.

Denis Polański, adjunkt sądowy zmarł onegdaj w Rohatynie.

Józef Krampera, członek korpusu weteranów, zmarł wczoraj we Lwowie w 54 roku życia.

Marja Tschirschnitz, obywatelka m. Lwowa, zmarła wczoraj we Lwowie w 88 roku życia.

**Wylew Warty**. Woda w Warcie przybiera nieustannie i nędza coraz większa panuje między ubogą ludnością zalanych miejscowości. Onegdaj zawiązało się znowu kilka komitetów ratunkowych dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią. Składki płyną z całego kraju, a cesarzowa Augusta przesłała 1000 marek na ręce towarzystwa *Vaterl. Frauenverein*. Magistrat dał wszystkim mieszkańcom zalanych dzielnic, których pomieścił w miejskich budynkach, sienniki, a nadto dostarcza im codziennie mięsnej zupy i chleba. Siostry miłosierdzia zaopatrują także w żywność ubogą ludność, która się do nich zgłosiła.

Blisko 700 osób w samym Poznaniu pozbawionych jest dachu i wszelkich środków utrzymania. Zakład gazowy został zupełnie zalany i przestał funkcjonować, skutkiem czego na ulicach panują wieczorem ciemności. Rozhukane fale uszkodziły też dotkliwie miejskie wodociągi i Rada miejska będzie zmuszoną zamknąć na kilka dni je celem uskutecznienia koniecznych naprawek.

**Pożary**. Wczoraj wieczorem doszły do stolicy kraju dwie smutne wiadomości o pożarach w miastach Skolem i Czerniowcach.

W Skolem, miasteczku pod Stryjem, zgorzało około 100 domów, kościół i szkoła, oraz budynki urzędu podatkowego, pocztowego i gminnego padły ofiarą pożaru. Około 250 rodzin, blisko tysiąc głów, zostało bez dachu i chleba. Władze miejscowe zarządziły natychmiast środki ratunkowe i pomocy dla ofiar pożaru.

Z Czerniowiec znowu telegrafowano wczoraj wieczorem, że miasto Seret pali się od rana. Do tej pory nie ma bliższych szczegółów o rozmiarach katastrofy.

Z Rzeszowa donoszą, że dnia 25 z. m. wybuchł tam w realności p. Gartnera przy ulicy Sandomierskiej pożar, który przy wielkim wietrze mógł przybrać groźne rozmiary, gdyż realność ta otoczona jest zewsząd licznemi budynkami, do których przystęp z sikawkami bardzo trudny. Straż ogniowa miejska, złożona zaledwie z sześciu ludzi, obowiązanych nadto do pełnienia służby policyjnej, czyniła nadzwyczajne wysilenia, aby ogień zlokalizować, ale sama rady dać nie mogła i tylko wojskowości i p. Wdówce, rządzcy ze Staromieścia, który na miejsce wypadku przybył z sikawką i wyćwiczonymi ludźmi, zawdzięczyć należy, że pożar ograniczyć zdołano.

Pod wrażeniem tego wypadku zwołał burmistrz dr. Zbyszewski zaraz nazajutrz 26 b. m. obywateli miasta, którzy postanowili założyć na nowo ochotniczą straż ogniową. Naczelnikiem straży ochotniczej wybrano p. Mianowskiego, a zastępcą jego p. Worma. Do straży zapisało się dotąd przeszło 100 osób.

**Zamach w Liwornie**. Dnia 29 marca niewyśledzeni dotychczas sprawcy podłożyli w portyku katedry w Liwornie bombę dynamitową, która wieczorem około godziny 10 eksplodowała. Wybuch był nader gwałtowny, lecz szczęściem nie było żadnych ofiar w ludziach. Odłamki bomby padały w odległości 200 metrów. Policja aresztowała bardzo wiele osób.

**„Francillon“** głośna komedja Dumasa, a roku zeszłego przedstawiana na lwowskiej scenie, zakazono w Dreźnie przedstawiać „ze względu na moralność publiczną“.

**Księżna Walji** z okazji swego srebrnego wesela otrzymała od jednego z uniwersytetów angielskich tytuł honorowy „*Doctor musices*“.

**Danja, Szwecja i Norwegja** przez cały zeszły tydzień były zupełnie odcięte od wszelkiej komunikacji pocztowej i osobowej z resztą Europy — wypadek, który nie miał miejsca od roku 1870. Wszystkie porty morza Bałtyckiego, z których wychodzą regularnie parowce do Kopenhagi i Szwecji, pokryte są lodem na kilka stóp grubym. W Traxemünde lód doszedł do 9 stóp grubości. — Parowce dniami całemi lawirowały po morzu, nie mogąc się uporać z krą lodową. W Kopenhadze, Kielu, Lubece i Flensburgu setki pasażerów od tygodnia przeszło czekają na przywrócenie komunikacji, co wszakże z powodu niebywałych zasp śnieżnych tak prędko jeszcze nie nastąpi.

**Minister przed sądem**. Wafferę braci Maican, o której niedawno donieśliśmy, wmieszany jest także były minister wojny w Rumunji generał Anghelesco. Komisja śledcza przesłała w tych dniach senatowi sprawozdanie z dotychczasowych dochodzeń. W maju polecił Anghelesco liwerantom Dymitresku i Aleksandresku dostawę 96.000 par butów bez poprzedniego rozpisania oferty i w tym samym roku odrzucił dwie niskie oferty domów zagranicznych na dostawę 426.000 kg. ołowiu i 30.000 kg. prochu a przyjął znacznie wyższą ofertą liweranta Mehedenteanu, który także w roku 1886 utrzymywał się przy wysokich ofertach. Najcięższą skargę przeciw generałowi wniósł zastępca firmy Armstrong mr. Broddwell, który zeznał, że za przyjęcie oferty firmy Armstrong na budowę pancernika ofiarował ministrowi 50.000 franków.

Całą sprawę Angelesca sądzić będzie senat.

Sąd wojenny ukończył już sprawę braci Maicanów i onegdaj wydał wyrok skazujący półkownika Maican na degradację i jeden rok ciężkiego więzienia, nadto na 1400 lei (700 złr.) odszkodowania.

**Klub damski**. Grono pań wyższego towarzystwa w Paryżu postanowiło utworzyć na wzór arystokratycznych klubów męzkich damski klub, w którym c z ł o n k i n i e mogłyby czytywać gazety, grywać w sza hy, karty, domino, bilard, słowem oddawać się wszystkim zwykłym rozrywkom klubowym. Ponieważ członkinie klubu są przeważnie zamężne, przeto kuchni prowadzić nie będą, ograniczając się na herbacie i przekąskach. Klub będzie otwarty tylko we dnie, podczas godzin biurowych mężczyzn. Warunki przyjęcia do klubu będą bardzo trudne i tylko kobietom niepokalanej przeszłości i uczciwości bez zarzutu wstęp do nowego stowarzyszenia będzie dozwolony. Chcielibyśmy jednak wiedzieć, co przez ten czas, kiedy matka będzie w klubie grała w bilard, porabiać będą w domu jej dzieci?

**Nieszczęśliwe terno**. Mikołaj Szekely, kancelista sądowy w Torda (na Węgrzech), wygrał terno w kwocie 2000 zł. Z wygraną uciekła jego żona z domu i po kilku tygodniach wróciła do męża, lecz bez pieniędzy. Sądząc, że mąż nie przebaczy jej popełnionej kradzieży, postanowiła Szekely'ego zamordować. Wszedłszy do pokoju rzuciła się mężowi na szyję, chcąc go nibyto przebłagać, i w tej chwili strzeliła z rewolweru w pierś mężowską. Nieszczęśliwy zginął natychmiast. Winną oddano do sądu.

**Udzielanie orderów** w Niemczech. Dzienniki berlińskie donoszą, że cesarz Fryderyk wyda niebawem rozporządzenie, według którego niemiecki poddany może nosić zagraniczne ordery wtedy tylko, jeżeli obcy monarcha bawiąc w Niemczech udzieli honorowej dekoracji obywatelowi państwa niemieckiego, albo też gdy poddany niemiecki bawił w obcym kraju i tam od monarchy tego kraju otrzymał order.

**Śnieżyce w Anglji**. Pod datą 26 b. m. donoszą z Londynu: Wczoraj w wielkiej części Anglji i Szkocji szalała ogromna śnieżyca. W Glasgowie i w zachodniej Szkocji zadymka śnieżna była tak silną jak nigdy w tym roku; śnieg pokrył ziemię warstwą na 4 stopy i 6 cali grubą.

**Zwłoki** ofiar pożaru teatralnego w Oporto w Portugalji wystawiono w liczbie 66 na cmentarzu celem identyfikacji. Nadto w kostnicy cmentarnej złożono przeszło 100 szczątków ludzkich spalonych i niemożliwych do poznania.

**Kurację masażową** u cesarza Fryderyka III. prowadzić będzie, jak dzienniki berlińskie donoszą, dr. Zabłudowski, Polak, dawny lekarz rosyjski, którego prof. dr. Bergman poznał podczas wojny rosyjsko-tureckiej i sprowadził do Berlina jako specjalistę masażu.

**Cherchez la femme!** Najgorętszym zwolennikiem i agitatorem na rzecz Boulangera jest deputowany skrajnej lewicy p. Laguerre. Wszyscy zapytują „dlaczego?“ a dziennik *Mot d'Ordre* daje odpowiedź „*Cherchez la femme!*“ — Pan Laguerre rozwiódł się z pierwszą swą żoną i chce zaślubić teraz pannę Marcelinę Boulanger, córkę głośnego jenerała.

**Oryginalna ceremonja** odbyła się w ubiegłym tygodniu w Genui. W obecności komisarza królewskiego p. Pavesi i burmistrza przystąpiono do otwarcia szafy, w której schowane są skrzypce, Stradivariusa, na których Paganini zdobywał tryumfy. Pan Sivori, znany skrzypek i uczeń Paganiniego odegrał kilka utworów na cudownym instrumencie, aby skonstatować, że znajduje się on w dobrym stanie, poczem schowano znów skrzypce mistrza pod klosz, gdzie wystawione są na widok znawców i ciekawych.

**Współczesny Robespierre'a**. W tych dniach umarł w Konstantynopolu Dymitr Antippa, współczesny Robespierre'a, a przeżywszy lat 115. Będąc synem bogatego kupca z Cefalonji Antippa został wysłany przez ojca, jako 20-letni młodzieniec dla wyższego kształcenia się do Paryża, gdzie właśnie rozpoczęły się straszne dni rewolucji. Jako Grek, młody człowiek miał stosunki z najrozmaitszemi partjami i poznał kolejno osobiście Marata, Dantona, Robespierre'a, Kamila Desmoulins, Tallien'a i Saint-Just'a. W salonach pięknej pani Tallien tańczył *Carmagnole* i niezliczone razy był świadkiem, jak miecz giliotyny odcinał od tułowia najszlachetniejsze głowy. Po skończeniu krwawych dni Antippa udał się do Konstantynopola, gdzie się osiedlił, jako kupiec. Do ostatnich dni życia sędziwy starzec zachował zdumiewającą rześkość umysłu i ciała.

**+ 16° R.** mamy już od kilku dni, a jeżeli jeszcze taka temperatura potrwa dni kilka, to zazielenieją wszystkie nasze ogrody. Pewien poeta natchnął się tym faktem do napisania następującego wiersza:

Szesnaście stopni ciepła
W cieniu miewamy już,
Powłoka lodów skrzepła
Przeniosła się do mórz.
Szesnaście stopni po nad zero
Już w „saku“ chodzi *caballero*,
W dziurce tkwi kwiatek...
Kwieciarki chyżo mkną po mieście...
Modniarki! lekkie szaty nieście
Dla cór i matek...
O stopni! o szesnaście!...
Jesteście jako maście
Dla zakrzepłych piersi...
Witajcie, bądźcie trwałe,
Przyjmując rym na chwałę
I dziękczynne *merci*...

**Teatr**. W niedzielę d. 1 kwietnia po południu: „Państwo Wackowie“, komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego, wieczorem „Don Cezar“ operetka Dellingera; w poniedziałek 2 kwietnia: „Wagabunda“ operetka Zella i „Pan Jowialski“, komedja Fredry.

## Część ekonomiczna.

= **Kurs rubla**. Z Berlina donoszą, że na tamecznej giełdzie płacono onegdaj za 100 rsb. 169·50 marek; tak więc od d. 29 lutego, w którym to dniu płacono 162·25, rubel podskoczył o 7·25. Ogromna haussa, jaka od kilku dni panuje na rynku berlińskim, dotyczy przeważnie papierów i efektów rosyjskich. Zdaje się że w spekulacji berlińskiej dokonuje się gwałtowny przewrót, pobudkę którego szukać należy w obecnej sytuacji politycznej. Kapitaliści berlińscy powołują się nieustannie na przyjaźne stosunki, jakie teraz zapanowały między Rosją a Niemcami i głoszą, że naprężenie między Rosją a Austrją nie powinno nikogo na bezdroże wprowadzić. Do tej żywej tendencji przyczynił się niemało pomyślny rezultat, jakim uwieńczona została subskrypcja na pożyczkę meksykańską, a spekulanci korzystając z tego pomyślnego usposobienia podniecają coraz żywiej akcję giełdy. Charakterystycznem jest, że rubel z taką samą siłą się podnosi, z jaką opadał. I tak 1 lutego notowano kurs rubla 174, z końcem lutego 162$^1/_2$, a z końcem marca znowu 170.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 30 marca.

Jak zwykle przed świętami, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był ograniczony, gdyż dowozy były małe i prawie żadne transakcje miejsca nie miały. — Ceny pozostały w skutek tego niezmienione, chociaż za granicą tendencja znowu osłabła.

Płacono za pszenicę białą 7.15 do 7.70, żółtą 7.— do 7.65, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.25 do 5.75, jęczmień 5.25 do 8.—, owies 5.25 do 5.60 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

**Wiedeń** 29 marca.

Silna i pewna postawa, jaką od kilku dni utrzymuje Berlin, oddziałała dzisiaj znakomicie na giełdę wiedeńską. Spekulacja — początkowo chwiejna i wątpliwa — musiała wkońcu dać się wciągnąć w wir żywej akcji, zwłaszcza że wszystko składało się na pomyślną tendencję.

Tylko giełda przedwstępna zachowywała bezczynną obojętność i skrzętnie zbierała wszelkie złe pogłoski, któreby jej rezerwę usprawiedliwić mogły. Do tych złowróżbnych wiadomości zaliczyć należy w pierwszym rzędzie ostrzeżenie *Gazety Krzyżowej*, iż nie należy zbyt ufać w spokój europejski, gdyż wojna w obecnych stosunkach tylko nie na długo da się odwlec; dalej rozruchy i hece opozycji w Bukareszcie a w końcu *dementi Budap. Corresp.* o pomyślnym przebiegu rokowań w sprawie handlowego traktatu austro-rumuńskiego.

W południe jednak ruch ożywił się na wszystkich polach, arbitraż oparta na pewnych a wysokich kursach rynku berlińskiego poczyniła znaczne zakupy na rachunek rynków zachodnich i okoliczność ta wywołała wszędzie żywą akcję i ogólną haussę. Kredyty i länderbanki podniosły się znacznie; z transportowych papierów najchętniej nabywano czerniowieckie, rubel podniósł się nieznacznie.

Notowano:

Kredyty austrjackie 273·—, — węgierskie 274·25, — anglobanki 102·—, — uniony 193·50, bankvereiny 85·50, laenderbanki 201·50, ludwiki 192·50, czerniowieckie 214·75, renta wspólna 77·85, srebrna 79·90, złota austrjacka 109·90, papierowa 5% 92·60, złota węgierska 96·40, papierowa 5% 83·75, rubel 1·05$^1/_2$.

## Gazeta urzędowa ogłasza:

**Licytacje egzekucyjne:**

w sądzie lwowskim 26 kwietnia w jednym terminie $^5/_6$ real. 688$^1/_4$ we Lwowie, c. w. 7.260 zł.;

w sądzie tarnowskim 16 kwietnia, 14 maja i 11 czerwca dóbr Gembiczyna część II, c. w. 3.949 zł. 63 ct.;

16 kwietnia i 14 maja dóbr Gembiczyna część I, c. w. 15.000 zł.;

13 kwietnia w jednym terminie dóbr Wola Lubecka I i II, c. w. 19,000 zł.;

w sądzie krakowskim 26 kwietnia i 28 maja real. 15 dz. VII. w Krakowie, c. w. 24.000 zł.;

w sądzie złoczowskim 14 maja i 18 czerwca dóbr Rzepniów, Herman nowy Rzepniów i Jadwiga, c. w. 140 292 zł.;

w sądzie tarnopolskim 25 kwietnia i 23 maja dóbr Wasylkowce IX, c. w. 15.700 zł.

**Konkursa:**

na posadę pocztmistrza w Słotwinie, termin do 15 kwietnia;

na posady nauczycieli ludowych w okręgu rady szkolnej okręgowej sokalskiej, a mianowicie na jedną w Sokalu, na pięć posad w powiecie;

celem stałego obsadzenia posady kierownika w III szkole pospolitej w Krakowie, termin do 15 kwietnia b. r.;

na posadę etatową ogrodnika c. k. ogrodu botanicznego we Lwowie, termin do 20 kwietnia;

na 4 posad nauczycieli ludowych w powiecie rzeszowskim, na 2 posady w powiecie łańcuckim, termin do 30 kwietnia.

## Telegramy „Przeglądu“.

**Sofja** 31 marca (pryw.) *) Dziennik *Bulgaria* zapewnia, że gdyby miało przyjść do usunięcia ks. Ferdynanda, to wówczas cały kraj, lud i wojsko powołałyby znowu ks. Aleksandra, ale nie jako księcia, lecz jako króla niepodległej Bułgarji.

**Wiedeń** 31 marca (pryw.) *) Między Wiedniem i Pesztem toczą się rokowania względem wykupna przez państwo i rozdziału na osobne linje między Austrją i Węgry kolei galicyjsko-węgierskiej i węg. zachodniej. Rząd austrjacki stawia jako zasadniczy warunek, że obie sprawy, tj. upaństwowienie i podział linij, muszą być równocześnie załatwione.

**Wiedeń** 31 marca (pryw.) *) Wkrótce po świętach wniesie w Izbie minister handlu projekta do ustaw: — o układzie z Lloydem, o składach publicznych i warrantach, których lombardowanie jest przewidzianem w ustawie banku austro-węgierskiego.

**Wiedeń** 31 marca (pryw.) *) Ostateczny rezultat wyborów uzupełniających do rady miejskiej dał: — 9 antisemitów i demokratów, 5 liberałów. — Antisemityzm szerzy się tedy znacząco.

**Londyn** 31 marca (pryw.) *) Dwa pożary zniszczyły niemal całe miasto Rangun w Indjach; z górą 900 domów spłonęło z obejściami.

**Belgrad** 31 marca (pryw.) *) Z otwarciem teraźniejszej skupczyny rozpoczęła się najważniejsza i najtrudniejsza dla króla akcja polityczna w Serbji. Ristić został usunięty i raz na zawsze uniemożliwiony za pomocą radykałów, którzy z partji rewolucyjnej i antidynastycznej stali się partją rządową. Zaledwie część partji ma pojęcie o obowiązkach rządu, przeważna część nie chce się mięszać do polityki zewnętrznej, a na wewnątrz stawia tylko jedno żądanie: obniżenie wszelkich podatków, co wyborcom, chłopom, przyrzekano. Tymczasem reorganizacja wojska i konsolidacja finansowa nie pozwalają na obniżenie budżetu. Król używa swojego wielkiego, osobistego wpływu na posłów, którzy atoli twardo chcą obstawać przy swoich żądaniach i od zadosyć uczynienia im czynią zależnem swoje przyzwolenie na rozliczne reformy, które rząd chce przeprowadzić. Akcja będzie bardzo trudna, rząd jednak sądzi, że się uda wynaleść drogę kompromisową, gdyż z jednej strony król radby utrzymać nowopozyskaną partję w lojalności, z drugiej strony partja ta nie radaby postradać znowu stanowiska kierującego i zdolności do rządzenia.

**Gałac** 30 marca (pr. *) Rosyjscy agenci nurtują nieustannie, podburzając ludność i chcąc ją usposobić do tego, ażeby wywarła na księcia Koburga rodzaj presji, iżby ogłosił się k r ó l e m i proklamował niezawisłość Bułgarji. Jest to widocznie już ostatni rozpaczliwy środek, którego chwyta się Rosja, w tym celu, ażeby mieć wolną drogę do Bułgarji.

W kilku wsiach w okolicy Ruszczuku zaszły niepokoje, ludność chciała odmówić płacenia podatków. Zajścia te, które agenci rosyjscy pragną rozdmuchać w oczach świata do ogromnych rozmiarów, były w samej istocie mało znaczące. Ludność podburzyli emigranci z Dżurdżewa. Kiedy wojsko wystąpiło, ludność spotulniała natychmiast; burzycielom udało się umknąć.

**Karlstadt** 30. Marca. Gmina Weinitz stoi w płomieniach; orkan przeniósł ogień na sąsiednie miejscowości Podklaniec i Golek z których ostatnia spłonęła do szczętu.

**Wiedeń** 32 marca. *Politische Corresp.* donosi: Na nasze zapytania co do poczynionych jakoby nowych propozycyj przez rząd rossyjski innym mocarstwom w sprawie bułgarskiej nie otrzymaliśmy znikąd potwierdzenia, iż te propozycje istnieją.

**Diakovar** 31 marca. Wczoraj przed południem o godzinie 10 m. 18 dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku od północy ku południowi. Trzęsieniu ziemi towarzyszył głuchy huk podziemny.

**Tiszaloek** 31 marca. Baron Arnold Vay, zajęty podczas akcji ratunkowej dotkniętych powodzią mieszkańców, wypadł z tratwy do wody i utonął.

**Berlin** 31 marca. W południe wyjechała cesarska para w półotwartym powozie na miasto. Publiczność entuzjastycznie witała cesarza i cesarzowę, którzy odwiedzili cesarzowę Augustę i zwiedzili gabinet cesarza Wilhelma tudzież pokój, w którym on umarł.

**Rzym** 31 marca. *Doniesienie oficjalne.* General San Marzano przesłał telegraficznie pismo otrzymane wczoraj od Negusa, w którem Negus wyraża życzenie zawarcia pokoju. Rząd udzielił generałowi San Marzonowi, wskazówek ułatwiających przeprowadzenie rokowań. Zdaje się że Abidyńczycy cofną się zupełnie, albowiem Negus uznał, iż skutecznej akcji wojennej prowadzić nie zdoła.

**Bukareszt** 31 marca. Wczoraj i przedwczoraj nie było najmniejszych rozruchów. Izba odrzuciła wniosek mniejszości, żądający udzielenia rządowi nagany za uwięzienie deputowanych Fleva i Filipesca, tudzież uwolnienia obydwóch; następnie uchwaliła 87 głosami przeciw 36 wotum zaufania dla rządu. Mówią, że w tych dniach ministerjum ukonstytuuje się w komplecie.

Rozeszła się pogłoska, iż projektowany na niedzielę mityng został odroczony, albowiem król miał oświadczyć, iż dopóty nie będzie mówił z członkami opozycji o obecnem położeniu kraju, dopóki trwać będą rozruchy uliczne.

**Paryż** 31 marca. Izba przyjęła tylko w części zmiany w budżecie, uchwalone przez senat, budżet wróci przeto jeszcze raz pod obrady senatu. Dyskusję nad interpelacjami odroczono do jutra.

**Paryż** 31 marca. Senat uchwalił zmiany budżetu zaproponowane przez Izbę.

Po posiedzeniu Izby Tirard udał się do pałacu Elizejskiego.

**Paryż** 31 marca. Posiedzenie Izby. Laguerre postawił wniosek, żądający rewizji konstytucji, a Pelletan zażądał uchwalenia nagłości.

Wielu bonapartystów oświadczyło się za rewizją w tym duchu, ażeby wprowadzić odwołanie się do ludu; rojalista Baudry d'Asson oświadczył się również za rewizją, lecz na korzyść legalnej monarchji. Clemenceau przemawiał za nagłością, gdyż dzisiejsza konstytucja jest zdaniem jego żywem zaprzeczeniem zasad republikańskiej demokracji. Minister spraw wewnętrznych i prezes ministrów, wystąpili przeciw nagłości, atoli ją ostatecznie 268 głosami przeciw 237 uchwalono.

Posiedzenie odroczono o godz. w pół do 10 wieczorem.

Ponieważ Tirard postawił kwestję gabinetową, więc prawdopodobną jest dymisja gabinetu.

Boulanger oświadcza w dziennikach, iż gdyby został wybrany w departamencie *du Nord*, nie będzie się już ubiegał o żaden inny mandat; program swój polityczny wygłosi Boulanger wkrótce w Lille.

**Paryż** 31 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu odrzuciła Izba 253 głosami przeciw 195 wniosek bonapartysty Cuneo, który żądał, aby na dzisiejszem posiedzeniu wybrano komisję do rewizji konstytucji.

Gabinet podał się do dymisji. Prezydent Carnot przyjął podanie. Panuje mniemanie, że Floquet otrzyma misję złożenia nowego gabinetu.

Dzienniki oportunistyczne piszą: Wola Boulangera spełniła się.

*Siécle* utrzymuje, że zbliża się chwila rozwiązania izby.

*Journal des Débats* pisze: Właściwym zwycięzcą dnia wczorajszego jest Boulanger. Pismo to uważa kryzys gabinetową jako nader niebezpieczną wskutek porozumienia się prawicy z lewicą.

Prywatne wiadomości ajencji Havasa z Rzymu przedstawiają pismo Negusa jako ultimatum. Proponuje ono pokój, ale tylko pod warunkiem, że Włosi opuszczą kraj. Rząd będzie prawdopodobnie musiał wysłać nowe posiłki wojskowe do Massawy.

**Tiszaloek** 31 marca. Baron Vay, który miał utonąć podczas powodzi, jak pierwotnie mniemano, został szczęśliwie wyratowany z wody.

*) Przedruk wzbroniony.

## Nadesłane.



## Kursa giełdowe.

**Wiedeń** dnia 31 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 77·65 Renta wspólna srebrna 79·60 Renta 4% złota 109·70 Renta 5% papierowa 92·40 Akcje banku austro-węgierskiego 858 — Akcje austrjackie kredytowe 273·—. Funty szterlingi 126.60 Napoleondory 10·02$^1/_2$. Marki niemieckie 62·22·$^1/_2$

*Z zbożowych targów*

| 31 marca | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6.15—6.75 | 6 ——6.50 | 5.80—6.40 | 6 ——6.65 |
| Żyto | 4.10 4.75 | 2.——4.60 | 3.85—4.50 | [illegible]—4.10 |
| Jęczmień | 3.80—6.— | 4.——5.— | 3.80—5.50 | 4.3 —5.65 |
| Owies | 4.30—4.70 | 4.10—4.50 | 3.75—4.5 | 3.50—3.85 |
| Groch | [illegible].— 9.50 | 4.——9.— | 5.— 9.— | 4.80 8.5 |
| Wyka | 4.50 5.— | 3.85—4.5 | 3.75—4.8 | 4.10—4.8 |
| Rzepak | 9.50 10.— | 9.— 10.— | 9 — 9.7 | 9.—10.— |
| Lnianka | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 25.—40.— | 22.—38.— | 20.—35.— | 20.—36.— |
| Konic. biała | 40.—48.— | 14.—36.— | 20.—34.— | 33.—45.— |
| Konic. szwed | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
**Okowita** za 10 000 litr. proc. Lwów loco — — do — —
**Wiedeń** 31 marca. Pszenica od 7·88 do 7·62 Żyto od 5·83 do 6·08. Okowita 25.87$^1/_2$ do 26·12.$^1/_2$ **Berlin** 31 marca. Pszenica 165·25 do 169·75 Żyto 119·75 do 124— Okowita 95·25 do 96·10 **Peszt** 31 marca. Pszenica 7·02 do 7·33 Żyto —·— do —·—. Okowita 24·50 do 24·75

**Lwów**. Z Izby handlowej. 31 marca 1888.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | — | — | 194 | — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | — | — | 214 | — |
| Banku hip. . galic 200 zł. w. a. | — | — | 281 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Banku hyp. galic. 6 prc. w, n. | — | — | — | — |
| „ „ „ 5 „ „ „ | 96 | 25 | 97 | 50 |
| „ „ „ 5 „ prem. | 99 | — | 100 | 50 |
| Banku krajowego 4$^1/_2$% w, a. | 91 | | 92 | 50 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ „ | 99 | 25 | 100 | 50 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | — | — | 88 | — |
| „ „ „ 4$^1/_2$% „ „ | 91 | 40 | 92 | 50 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — | — | 54 | — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2$^1/_2$% „ | — | — | 45 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 99 | 75 | 101 | 25 |
| Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em. | 99 | 50 | 101 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | — | — | 105 | — |
| „ „ „ 1883 4$^1/_2$% „ | 88 | — | 89 | 50 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa . . . . . . | — | — | 19 | — |
| „ „ Stanisławowa . . . . | — | — | 35 | 50 |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | 5.90 | | 6.— | |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . | 5.93 | | 6.03 | |
| Napoleondor . . . . . . . . . . | 10.— | | 10.10 | |
| Półimperjał rosyjski . . . . . . . | 10.35 | | 10.45 | |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . . | 1·40 | | 1·50 | |
| „ „ papierowy . . . . . | 1·04 — | | 1·06 — | |
| 100 marek niemieckich . . . . . | 62.— | | 62·60 — | |

## Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

| Do Lwowa przychodzą: | pociąg pospiesz. | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . . | **5.50** | **9.27** | 11.35 | **7.06** |
| „ Podwołoczysk . . | **10.24** | **3.05** | 5.50 | |
| „ „ na Podzamcze | **10.10** | **2.28** | 3.19 | |
| „ Czerniowiec . . . | **10·03** | **3.35** | 5.30 | |
| „ Stanisławowa . . | **6·36** | 9.35 | **9.29** | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa . . . | **10.44** | **4.10** | 4.50 | 8.10 |
| „ Podwołoczysk . . | 6.10 | **10.25** | 12.38 | |
| „ „ z Podzamcza | 6.22 | **10.55** | 1.08 | |
| „ Czerniowiec . . | 6·20 | **11.06** | 12·22 | |
| „ Stanisławowa . . | 9.34 | **6.35** | **5.20** | |

*Do Lwowa przychodzą:*

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

*Ze Lwowa odchodzą:*

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

14)

# Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła
**N. Krzyżanowska.**

(Ciąg dalszy).

— Musiał bardzo odczuć jej stratę?

— Tak bardzo podobno, iż przez długi czas, nie mógł znieść widoku dziecka, którego przyjście na świat pozbawiło ją życia.

— Był to najstarszy syn jego, nie prawdaż? Ten, który, jadąc, został zabity przy wykolejeniu pociągu?

— Tak, był to najstarzy syn hrabiego. Po jego... utraciwszy go, lord Elsdale w powtórne wstąpił związki. Druga żona, umarła po trzech czy czterach latach pożycia, pozostawiając mu jedno tylko dziecię. Chłopiec ten, zdrów dotąd i wielkie dla ojca rokujący nadzieje, zmarł, jak wiesz, przed półrokiem na tyfus.

— Biedny stryj, ileż strat bolesnych poniósł w życiu!

— Niestety, przecierpiał wiele bardzo; powinnaś też, Stello, wziąć sobie za zadanie, osłodzenie mu i rozjaśnienie ostatnich lat życia. Mając przed sobą pracę tak trudną i cel tak szlachetny, nie potrzebujesz wahać się w przyjęciu korzyści materjalnych, jakie ci nowe stanowisko przyniesie, możesz mu bowiem w zamian za majątek, którego nie ma komu zostawić, dać zapomnieć o poniesionych stratach.

Lekki, jak jutrzenka, rumieniec, pokrył klasyczne rysy Stelli. Przygnębiona myślą o dobrodziejstwach, nie zastanawiała się dotąd nad obowiązkami przyjmowanemi w zamian. Robson dopiero, ze zwykłą szlachetnością, podsuwał jej myśl, nie o egoistycznych pragnieniach, lecz o szczęściu innych. Dziewczę teraz zrozumiało, iż osamotniony starzec, mający jej zastąpić ojca, powinien być odtąd główną jej troską, chęć zaś odwdzięczenia się za dobrodziejstwa — jedynem staraniem.

— Jeżeli jest tak dumnym, jak mówią, to musiał strat tych nie odczuć zbyt silnie, — zauważyła po krótkim namyśle.

— Sądzisz, że ludzie dumni są mniej wrażliwi, że nie odczuwają głęboko? — zaprzeczył z gorącem przekonaniem, zdumiony widocznie jej pomyłką. — Cóż za fałszywe pojęcie, Stello! Ależ duma ta właśnie każe mu bóle i niepowodzenia z podwójną przecierpieć mocą, czyni niedolę każdą stokroć cięższą, stokroć więcej gorzką, niż dla tych, co krzyżyki losu z cierpliwą znoszą pokorą. Najdroższa, nie sądź, iż tytuł lub bogactwo, są wstanie nagrodzić osamotnienie, przez śmierć ukochanych spowodowane. Powinnaś być dla niego bardzo wyrozumiałą i łagodną, powinnaś słodyczą i wdziękiem twym opromienić mu lata smutnego na starość sieroctwa.

— Tak mówisz jak gdybyś go znał dobrze i podzielał z nim jego troski, — zauważyła z małym dąsem, zadraśnięta, iż uniesiony serdecznością prawił o starym lordzie, nic nie wspominając równocześnie o żalu, jaki mu rozłąka z wychowanką powinna była sprawiać.

— Marku, — dodała ciszej, — słuchając słów twych, możnaby sądzić, iż z pewnem zadowolnieniem pozbywasz się mnie nareszcie. Kto wie, może się cieszysz nawet? Co prawda, byłam ci tylko ciężarem i kłopotem.

— Cieszę się? — powtórzył, chwytając powietrze ustami, z których mimowolny jęk się wyrwał. — Ja się cieszę, Stello? — O, dziecię! jakże ty nie wiesz, ile słowa twe okrucieństwa mieszczą w sobie!

Coś w spojrzeniu jego, namiętnem i pełnem wyrzutu, a zarazem, dźwięk tego półjęku, którego, pomimo całej siły woli, powstrzymać nie zdołał, poruszyło ją, wprawiając w silniejsze bicie, samowolne i niedoświadczone, ale szczerze kochające, serce dziewczęcia, które w chwili nawet spełnienia wymarzonych nadziei swoich, krwawiło się na myśl o rozstaniu z opiekunem.

— Marku, — zawołała, wyciągając obie ku niemu ręce, — nie pozwól mi odjechać, każ mi tu pozostać, zatrzymaj przy sobie!

Ujął drobne, delikatne rączki, i uśmiechnął się do niej smutnie, z całem morzem uczucia i tkliwości, w rozumnych odbitem oczach.

— Gdybym cię dziś posłuchał, Stello, w przyszłości ty pierwsza robiłabyś mi bolesne z tego powodu wyrzuty. — Zresztą, oddając cię, spełniam tylko akt zadośćuczynienia, — dokończył jakby sam do siebie.

Nastała krótka cisza, przerywana gorzkiem łkaniem dziewczęcia.

— Drogie, kochane dziecię! — mówił Marek głosem, który pomimo całego wysiłku drżał widocznie, i świadczył, iż płacz Stelli przynosi mu pewną ulgę, osładza boleść rozstania, opromienia chwilę tak straszną dla niego. — Drogie, kochane dziecię! cieszę się, iż żal ci starych, nazawsze opuszczanych opiekunów; żeśmy wiernem przywiązaniem i opieką potrafili sobie część serca twego zaskarbić. Pamiętaj, iż znajdziesz w nas zawsze przyjaciół że dom ten twoim jest domem; gdybyś zaś kiedykolwiek potrzebowała rady lub pomocy, dobrego słowa, lub silnego ramienia, wiernej duszy, która by cię pojąć zdołała, wtedy przypomnij sobie dawnego opiekuna, i pod jego zwróć się skrzydła. Życie świetnie zapowiada się przed tobą; nie ma jednak istnienia bez chmurki, nie ma róży bez kolców; gdyby zaś który z nich miał cię dotknąć, Stello, pamiętaj, iż masz tu serce, które za ciebie krew by własną chętnie wytoczyć dało. Dłoń, strzegąca cię dotąd, potrafi i w przyszłości maleńką swą Stellę od wszelkiego uchronić ciosu. (C. d. n.)







































## Anonse PP. Abonentów.

**Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)**

WIEŚ wydzierżawiona, lub kamienica do nabycia za gotówkę lub w zamian za wioskę własnego zarządu. — Bliższe: poste restante Lwów, Felix Prus.

C. k. uprzyw. Rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Dzieduszyckiego w Bolanowicach, p. Hussaków, poleca znane swe wyroby w kraju i za granicą i uskutecznia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

Koniczyny czerwonej do 6 korcy dostać można po miernej cenie (loco kolej Jasło) w Stępinie p. Frysztak Poręcza się, że nie było w niej kanianki Próbki na żądanie franco i bez zwłoki.

10 pni pasieki w ulach Towarzystwa, czyli słowiańskich do wyboru z pomiędzy 30ciu pod korzystnemi warunkami do nabycia u p. Franciszka Zarudzkiego w Żulicach, poczta Białykamień.

GROBOWIEC FAMILIJNY, 8 metrów kwadratowych, obejmujący 9 dużych trumien pomieścić w sobie mogący, na cmentarzu Łyczakowskim obok kaplicy hr. Borkowskich w suchem miejscu położony, przez artystę rzeźbiarza p. Juljana Markowskiego fundamentalnie zbudowany i trwałą ornamentyką ozdobiony, jest do nabycia. Bliższą wiadomość przy kasie łaźni parowej na Żółkiewskiem powziąć można.

Poszukuję kupna folwarku w powiecie Tarnopolskim lub Złoczowskim, zawierającego 100 do 150 morgów roli i kilkadziesiąt morgów lasu. — Zgłoszenia pod adresem: „Gospodarz" poste restante Chołojów.

200 guldenów gotówką wypłacę temu, kto mi da posadę leśniczego, kontrolora lub samoistnego ekonoma w większem majątku. Adres: M. B. poste restante Niznów.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.